

**PRZEDPŁATA «Kraju»** wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 62; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednopaltowy wiersz drobny pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 50 k., na ostatniej str. 30 k., na innych 15 k. W działach: *Ekspedycja i Korespondencja* 50 k., *Notule* 10 k., *Doniesienia* 10 k., *Nadania* (w tekście) 75 k., *Za dołączenie Aneksów* 75 k., opr. opł. poent. Załączniki—dodatk. (razem z tekst.) za każdą kartę (1 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru

Og. zb. № 1232

Petersburg, 9 marca (24 lutego) 1906 r.

Rok XXIV. № 8

Od Nowego Roku 1906 «Kraj» kosztuje w Petersburgu i w Warszawie 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. W Cesarstwie i Królestwie cena prenumeracyjna pisma wynosi, łącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

№ 9 „Świata”  
z dnia 3 marca r. b.  
wyszedł z druku.

## „ŚWIAT”

Poza obrębem całego szeregu zwykłych artykułów i ilustracji aktualnych z chwili bieżącej, ostatni № „Świata” zawiera następujące artykuły i ilustracje pod ogólnym tytułem: „Szlaki fanatyzmu”, odnoszące się do palącej sprawy Marjawitów.

Wl. RABSKIEGO, art. wstępny, p. t.: «ANTY-CHRYST».

O «Młoteczce» Kozłowskiej, przez Alb. Pawłowskiego.

Feljtony i wywidy o «nowej nauce» i artykul o Wizerunku przez Ant. Miecznika.

**ILUSTRACJE DO „MANKIETNIKÓW”.**

Zdjęte przez specjalnych korespondentów i fotografów „Świata”.

Portret «Młoteczki» (Felicji Kozłowskiej).

Kaplica marjawicka w chałupie chłopskiej.

Strzał ks. Furmanika, apostoła mankietnictwa.

Kościół Podbiański, rugowany przez chłopów z parafii.

Sfanatyzowani chłopcy przed kościołem w Lesznie.

Portret ks. Kowalskiego, domniemanego jenerala mankietników.

Portrety sześciu księży—buntowników.

Dwa medale mankietników.

Kościół w Lesznie.

Budynki marjawickie w Płocku.

Portret ks. Furmanika.

Resztę numeru wypełniają: powieść, nowela, artykuły i ilustracje bieżące.

Cena pojedynczego egzemplarza 15 kop.

«Świat» sprzedaje się w Administracji (Jeruzolimska 49), w Płocku na ul. Zgoda 7, w księg. Wendego (Krak. Przedm. 9), w agencji Violeta (Trębacka 19), oraz we wszystkich znaczących księgarniach, składach materiałów piśmiennych i dystrybucjach, w kioskach i na dworcach kolei żelaznych.

Warunki prenumeraty w Warszawie: Kwartalnie Rb. 1,75. Półrocznie Rb. 3,50. Rocznie Rb. 7. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. Zagranicą: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 67.

Adres Redakcji i Administracji «Świata»:

Warszawa, Aleja Jeruzolimska № 49.

Telefon № 8075.

**POLECA** na sezon wiosenny drzewka i krzewy. Zakład Pomologiczny A. Gładkowskiego. Katalog wysyła się na żąd. Warszawa, Leopoldyna 32.

(8399)

## MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z BOŻEJ ŁASKI

# MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król polski, Wielki Książę Finlandzki etc., etc.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

W manifestie z d. 6 sierpnia r. 1905 obwieściliśmy zwołanie Dumy Państwowej, złożonej z wybrańców narodu, w manifestie zaś z d. 17 października roku zeszłego nadaliśmy Dumie Państwowej nowe co do spraw ustawodawczych pełnomocnictwa. Jednocześnie potwierdziliśmy wniosek przeobrażenia Rady Państwa na zasadach wybitnego uczestnictwa w niej wybrańców narodu.

W wykonaniu zamierzenia Naszego, rozkazaliśmy opracować stosownie w ustawie organizacyjnej Rady Państwa zmiany, oraz przejrzeć ustawę o Dumie Państwowej dla pogodzenia jej z zasadami, ogłoszonymi przez Nas 17 października roku zeszłego. Pracę tę dziś ukończono.

Do udziału w działalności ustawodawczej Rady Państwa zostają powołani w równej liczbie z członkami, zasiadającymi tam z ramienia Naszego, członkowie, obierani przez duchowieństwo panującej w Rosji cerkwi prawosławnej, przez szlachtę i przez ziemstwa, oraz przedstawiciele nauki, handlu i przemysłu. W tym odnowionym składzie nadają się Radzie Państwa w sprawach ustawodawczych jednako z Dumą Państwową prawa.

Zachowując nietykalność rdzennego założenia ustaw zasadniczych państwa, na którego podstawie żadna ustawa nie może stać się prawomocną bez potwierdzenia Naszego, ustanawiamy na przyszłość, że od czasu zwołania Rady Państwa i Dumy Państwowej, żadna ustawa nie może mieć mocy bez przyjęcia jej przez Radę i przez Dumę.

Ale w czasie zawieszenia czynności Dumy Państwowej, jeżeli okoliczności nadzwyczajne wywołają zarządzenie, które wymaga rozważenia w drodze ustawodawczej, Rada ministrów przedstawia Nam go bezpośrednio. Zarządzenie takie nie może jednak wносить zmian ani do ustaw zasadniczych, ani do statutu Rady Państwa lub Dumy Państwowej. Zarządzenie podobne traci moc, o ile minister lub głównozarządzający wydziałem samodzielnym nie przedłoży Dumie Państwowej, w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po wznowieniu jej obrad, wniosku ustawodawczego, odpowiadającego owemu zarządzeniu, albo wniosek zostanie odrzucony przez Dumę Państwową lub przez Radę Państwa.

Przyszłą działalność wspólną tych dwóch wyższych instytucji państwowych ustalamy na następujących zasadach głównych: Rada Państwa i Duma Państwowa zwołują się corocznie i rozwiązują przez Nasze ukazy.

Rada Państwa sprawdza pełnomocnictwa swoich członków obieralnych. Podobnie i Duma Państwowa sprawdza pełnomocnictwa swoich członków. Jedna i ta sama osoba nie może być jednocześnie członkiem Rady Państwa, oraz członkiem Dumy Państwowej.

Radzie Państwa i Dumie Państwowej w drodze, w ich statutach wskazanej, przysługuje prawo wniosków co do zniesienia lub zmiany ustaw istniejących, lub wydania nowych, z wyjątkiem zasadniczych ustaw państwowych, co do których inicjatywę zmiany pozostawiamy Sobie. Wnioski ustawodawcze rozpatrują się przez Dumę Państwową, a po uchwaleniu przez nią przechodzą do Rady Państwa. Wnioski ustawodawcze, powstałe z zapoczątkowania Rady Państwa, rozpoznają się przez Radę i po uchwaleniu przez nią przechodzą do Dumy.

Wnioski ustawodawcze, uchwalone przez Radę Państwa i Dumę Państwową, poddają się Naszemu uznaniu. Wnioski ustawodawcze, odrzucone przez Radę Państwa lub przez Dumę Państwową, uważają się za uchylone.

Radzie Państwa i Dumie państwowej nadaje się prawo w drodze przez ich statuty wskazanej, zwracać się do ministrów i głównozarządzających wydziałami samodzielnymi z interpelacjami z powodu czynności nieprawowitych, wychodzących od nich, lub od podwładnych im osób i urzędów.

W zastosowaniu niniejszych zasad ogólnych zatwierdziliśmy przepisy, dotyczące zmian statutu Rady Państwa, oraz przejrzany, zgodnie z naszymi wskazówkami, statut Dumy Państwowej. Ustawy owe rozkazaliśmy Senatowi rządzącemu ogłosić do wiadomości powszechnej.

Co do rozważania wniosków ustawodawczych, wspólnych dla Cesarstwa i dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, w swoim czasie udzielimy należytych wskazówek.

Przywołując błogosławieństwo Boże na dokonywane przez Nas wielkie reformy ustroju państwowego drogiej Ojczyzny, tuszemy Sobie, że otwierano Naszym wiernym poddanym drogi do udziału przez swoich wybrańców, w jedności z Nami, w sprawach ustawodawczych, doprowadzą do odrodzenia duchowych i materialnych sił Rosji, oraz do ustalenia w niej porządku, spokoju i dobrobytu, a zarazem do utrwalenia jedności i wielkości Państwa.

Dan w Carskim Siólo, w d. 20 lutego, roku po Narodzeniu Chrystusa tysiąc dziewięćset szóstego, a panowania Naszego dwunastego.

Na oryginałe Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

M I K O L A J.

## KONSTYTUCJA.

Nowy manifest Najwyższy uzupełnia w duchu konstytucyjnym akty ustawodawcze 6 sierpnia i 17 października roku ubiegłego. Przekształca istniejącą Radę Państwa w Izbę wyższą, złożoną w połowie z członków mianowanych, w połowie zaś z członków obieralnych; głosi, że żadna ustawa powstać nie może bez

zgody tej uchwały obu izb, i że odrzucenie wniosku przez jedną z nich wystarcza, by nie mógł stać się ustawą; pozwala wprowadzić rządowi wydawać w czasie wakacyj parlamentarnych zarządzenia ustawodawcze, ale zastrzega, by natychmiast po wznowieniu sesji zarządzenia te były poddane izbom, oraz ażeby nie dotyczyły ustaw zasadniczych, ani ustroju Sejmu i Rady państwowej, ani ustawy wyborczej. Nowe ukazy

szczegółowe uznają zasadę jawności obrad obu izb, czyniąc zwykłe we wszystkich państwach parlamentarnych od niej wyjątki, nadają obu izbom prawo inicjatywy ustawodawczej, nie dotyczącej tylko ustaw zasadniczych monarchji—upoważniają wreszcie izby do występowania z interpelacjami do ministrów z powodu nieprawowitego postępowania ich samych, lub ich podwładnych, i obowiązują ministrów do złożenia wyjaśnień najdalej w ciągu miesiąca od daty interpelacji. W razie, gdyby wyjaśnienia Izba uznała za niewystarczające, przewodniczący jej składa sprawozdanie do uznania Monarchy.

Reforma Rady Państwa wprowadza do tej instytucji, korzystającej odtąd ze wszystkich praw, przysługujących Sejmowi państwowemu, żywioł przedstawicielski. Stanowi on tylko połowę składu nowej Izby wyższej, co zapewnia w niej przewagę pierwiastkowi biurokratycznemu dotychczasowemu. Być może w przyszłości, gdy mianowania będą uwzględniały nie samych tylko urzędników, stosunek ten ulegnie zmianie; na początku wszakże biurokracja odegra w Izbie wyższej rolę tytułową, o ile wśród niej samej nie nastąpi rozłam głębszy. Co dotyczy żywiołu obieralnego, do składu jego należą: 6 przedstawicieli duchowieństwa „panującej cerkwi prawosławnej“, obieranych przez Synod, 6 reprezentantów Akademii umiejętności i uniwersytetów, obieranych przez zjazd wyborew tych insty-

## ODCINEK „KRAJU“.

### W HOTELU.

NOVELA

P. BOBORYKINA.

(Dokończenie).

Długo Fima upraszała swoją pannę na pocztę nie jechać. Ale panna uparła się.

Wtedy Fima zaszlochala. I to nie pomogło.

Trzeba było niańkę oddalić, żeby nie przeszkadzała spakować rzeczy, napisać do ojca. A potem drugą kartkę dla siebie, pod kaftanik, na piersi.

W liście do ojca prosiła o przebaczenie.

— «Wiem — pisała — ty bardzo się zmartwisz, ty się przestraszysz o mnie. Ale przysięgam ci: w niczem nie wezmę udziału, oprócz pracy przy opatrunkach. Brzydzą się rozlewem krwi. Nie biorę nawet swego Browninga. Nie rzucam się na pewną śmierć, jak inni. Może to słabość, ale nie zdrada. Prawda, mogę zginąć,

jeśli nas przyłapią i zabiją na miejscu. Papo, są chwile, kiedy wstyd, wstyd nie do zniesienia myśleć o swoim tylko bezpieczeństwie. Ot tu, u nas, pełen hotel takich przerażonych burżujów. Przykre na nich patrzeć. Jeśli przyjedziesz i mnie nie zastaniesz, oto adres towarzyszki, której przyrzekłam pójść na stanowisko. Na piersi mam kartkę, kim jestem i gdzie mieszkam. Nie sądź, papo, że cię zamalo kocham. Wszak i ty, gdybyś był wojskowym, poszedłbyś na wojnę, nie jak pędzony skazaniec, lecz z własnej dobrej woli. Nawet, gdyby mama jeszcze żyła. A przecie kochałaś ją nieskończenie. Mnie także obowiązek każe być na stanowisku».

Ani jej ręka drgnęła, gdy podpisywała krótko:

«Twoja Mania».

Zalepiła kopertę, odłożyła na bok i na oddartej kartce papieru napisała wyraźnie, kim jest i gdzie mają odwieźć ją—lub jej ciało.

Coś przykuwało ją do miejsca. Zapomniała nawet, że ladą chwila może wrócić niańka.

No, ale ta wie, że ona ma wysłać dziś depezę.

Na korytarzu śmiały się i biegały znów dzieci z sąsiednich pokojów.

Dwie dziewczynki dziesięcioletnie i sześciolatek chłopczyk, ich przyjaciel, z innego pokoju.

Nagle śmiechy uciekły i dziewczynki zaśpiewały zgodnie, wolno wymawiając słowa, jak gdyby chciały wbić je w pamięć chłopca:

Kaliazinskij monastyr  
Niedaleko Moskwy  
Chorosz.  
Prigoż, prekrusien  
Sut'.

Zastanowiło ją słowo «sut'». Uśmiechnęła się mimowoli.

— Dlaczego: «sut'»? i co to ma znaczyć?

...Ona także była taką hulaśliwą i wesołą dziewczynką. Śpiewała także piosenki. Jedną zwłaszcza lubiła i ciągle powtarzała. Nauczyła ją Fima. Mamie się ta piosenka niepodobala.

«Wuj Symeon  
Warzył miód z imbirem...»

A jednak wyrosła na coś. A te małe wyrosną może na śmielsze i silniejsze, niż ona.

Bo ta «moc», co ciągnie ją na stanowisko, nie gaśnie, lecz świeci jaśniej i jaśniej.

tucyj w Petersburgu, 18 przedstawicieli szlachty, obranych przez wyborców (po dwóch od każdej guberni, posiadającej zgromadzenia szlacheckie) na zjeździe walnym w Petersburgu, 12 członków, obranych przez zjazd wyborców, z których czterech obierze rada przemysłu i handlu, po dwóch jej oddział moskiewski, oraz niektóre komitety (w ich liczbie łódzki), po jednym inne, dalej po czterech komitety giełdowe w Petersburgu i w Moskwie, po dwóch—komitety giełdowe: warszawski, łódzki, kijowski i kilka innych, wreszcie po jednym giełda charkowska węglowa, inne komitety giełdowe i zgromadzenia kupieckie. 32 członków Izby wyższej obiorą ziemstwa gubernialne, obrani zaś przez zjazdy gubernialne właściciele ziemskich trzykrotnie cenzusowi wyborcy (po sześciu z każdej guberni) wybiorą na zjeździe w Warszawie sześciu członków Rady państwowej. W prowincjach zachodnich, oraz w kilku innych, nie korzystających z pełni samorządu ziemskiego, członków Izby wyższej obiorą zjazdy gubernialne właściciele ziemskich, mających prawo bezpośrednio uczestniczenia w zjazdach wyborczych powiatowych, z pośród osób, posiadających cenzus trzykrotny, dający prawo wspomniane. Do Rady państwowej obrani być mogą tylko ludzie nie młodsi od lat czterdziestu i posiadający przynajmniej wykształcenie średnie, stwierdzone dyplomem. Przeszkody, uniemożliwiające wstęp do Dumy państwowej, stosują się w jednakim stopniu do Izby wyższej. W razie ustąpienia członka

Rady, zastępuje go kandydat, który na wyborach najwięcej głosów po nim otrzymał, albo rozpisują się wybory nowe. Skargi na nieprawność wyborców rozpatruje sama Rada. Przewodniczącą tej Izby, oraz jego zastępcę mianuje Monarcha, Duma zaś, czyli Izba niższa obiera ich sama. Dla prawomocności uchwał potrzeba obecności jednej trzeciej liczby ogólnej członków Rady, niezależnie od tego, czy są obieralni, czy mianowani. Członkowie obieralni otrzymują djety w wysokości 25 rb. Nie są odpowiedzialni przed wyborcami, korzystają z zupełnej wolności słowa, są nietykalni, z wyjątkiem wypadków *in flagranti*, bez upoważnienia Izby. Sprawozdania stenografów przysięgłych z obrad obu Izb ogłaszają się po ich aprobachie przez przewodniczących. Przed obliczem Izb nie mogą ukazywać się żadne deputacje. Ustawa zakazuje także składania Izdom jakichkolwiek podań pisemnych czy ustnych przez zgromadzenia czy osoby do ich składu nie należące. Regulamin szczegółowy ułożą dla siebie same Izby. Członkowie Izby wyższej składają mają przysięgę, po łowie zaś do Dumy obietnicę uroczystą, że spełniać będą według sumienia i w miarę sił swoje obowiązki, „zachowując wierność dla J. C. M. Imperatora i Samowładcy wszechrosyjskiego, i pomując jedynie na dobro i korzyść Rosji“.

Ustrój zreformowanej Rady Państwa, jako Izby wyższej ustawodawczej, nie jest ustrojem bez zarzutu. Pomijając wspomnianą wyżej przewagę pierwiastku biurokratycznego, zaznaczyć wypada, że olbrzymia

większość składu obieralnego Izby jest przedstawicielstwem większej własności ziemskiej. Ośmnastu przedstawicieli szlachty, trzydziestu dwóch ziemstwa, 16 guberni nie korzystających z samorządu ziemskiego, i sześciu z Królestwa, mają razem 72 głosy przeciwko połączonym 24 głosom duchowieństwa prawosławnego, oraz przedstawicieli nauki, przemysłu i handlu. Zważywszy, że szlachta ziemiańska rosyjska jest przeważnie klasą urzędniczą, stosunek powyższy spotęguje jeszcze bardziej zabarwienie biurokratyczne Izby wyższej. Niezrozumiałem jest udzielenie sześciu mandatów duchowieństwu wyłącznie prawosławnemu, z wyraźną wzmianką o przedstawicielstwie „wyznania panującego“. Stoi to wszystko w sprzeczności z ogłoszonymi tak uroczysto zasadami niewzruszonej wolności sumienia i równouprawnienia obywateli bez względu na wyznanie. Skoro już uznano za właściwe powołać do Izby wyższej przedstawicieli hierarchji wyznaniowej, wypadło obok reprezentantów duchowieństwa prawosławnego dać w Izbie krzesła duchowieństwu katolickiemu, uterskiemu, a może nawet przedstawicielom hierarchji duchownej mahometauskiej i buddyjskiej.

Skład przeto nowej Rady Państwa nie jest takim, jakim pragnęliby go widzieć ci wszyscy, którzy dążą do przekształcenia państwa w duchu postępowym, zapewniającego przywrócenie ładu wewnętrznego i możliwość zgodnej pracy twórczej dla usunięcia szkód, wyrządzonych przez szamotania się przesileniowe. W okre-

«Już czas»—pomyślała. Zdjęła palto z wieszadła, włożyła kapelusz, okryła go zwierzchni chusteczką. Otworzyła torebkę i, zmruczywszy oczy, spojrzała wewnątrz. Klamka skrzypnęła. To—Fima.

— Manieczko droga! A gdzież to ty?! — krzyknęła niania, stając w drzwiach korytarza.

— Prosiłam cię w imię Boże: posiedź w domu. Czyż ja nie mogę zawieźć?

Staruszka ją wzruszyła.

Stała przed nią w ciepłej chuście nic na głowie, w watomanej salopie, podobniejsza do prostej chłopki, niż do miejskiej służącej, ze zwykłym swoim surowym wyrazem na pomarszczonej twarzy.

— Toż wszędzie żołnierze. Manieczko, uparta ty moja, dopiero co pan jakiś prosił frotera z hotelu. A rządea powiada: «straszno koło nikolajewskiej maszyny»—nie pozwala. Kiedy już frotera załują, to cóż ty tam masz do roboty? Toż na jednej ulicy.

— Nie zatrzymuj mnie, nianiu!

A żal znowu wypełnił jej serce. Poczuła nerwowe drżenie górnej wargi. Fima, nieznośna, gderliwa, tak ko-

chająca ją i tak oddana pamięci matki.

Czyż i dla niej zgotować śmiertelne pchnięcie?

Dziewczyzna podchodzi do starej i kładzie jej ręce na ramiona.

— Fimo, kochana, przebacz!

Stara nie rozumie, patrzy szaromi, zamglonemi oczyma.

— Przebacz — powtarza dziewczyna—muszę iść, może nie wrócę ani dziś, ani jutro, nianiu...

— Nie wrócisz?

Twarz Fimy raptownie bieleje.

Trzęsącemi się rękami chwytła Manię za ramiona. Odrąz zrozumiała, gdzie idzie Mania i po co.

— Nie waż się, Bóg skarże, nie daruje, a ojciec... co ty?...

Łzy dusiły staruchę...

— Ojciec wróci, a ty gdzie? Wywloką cię ztamtąd i zginięsz tak... do trupiarni zawloką... w jamę rzucą bez pacierza! Manieczko, narwana, nie rób ty tego, serdeczna moja.

Stara klęka na podłodze, obejmuje dziewczynę rękami i przytula do niej głowę.

Cichy płacz wstrząsa nią.

Tamta stoi blada i... zapamiętała,

z brwią surowo ściągniętą nad ponuremi oczyma.

— Nie mogę, Fimo, nie mogę! muszę iść.

Szarpnęła się. Stare, koszlawe palce wstrzymały ją mocno.

— Nie puszczę!—rozpaczliwie krzyknęła Fima.

Mania odepchnęła ją, od drzwi zwróciła się ku niej i krzyknęła:

— Nie ruszaj się! Bóg osądzi. Ojca przeprosiłam. List na stole, jeśli nie wrócę—oddasz i powiesz, że mam przy sobie kartkę, ktom jest i gdzie mieszkam.

Szybko otworzyła drzwi i wybiegła.

Dzieci w korytarzu znowu nuciły piosenkę:

«Kallazinskij monastyr...»

Fima przed obrazem świętym tłukła głową o podłogę i jęczała:

— Pani Święta, nawróć ją, ratuj ją! Ojca nie karz, Matko Boża, Królowo Niebieska!...

Przekład z rosyjskiego.



sie tym ujawniła się odrębność interesów krajów i prowincyj poszczególnych olbrzymiego imperjum, działanie sił odśrodkowych, skrepowanych, ale bynajmniej nie skruszonych przez system jednostajności. W interesie mocarstwowym państwa leży ich pojednanie i zogniskowanie. Izba wyższa, reprezentująca nie tyle interesy klasowe, co prawowite dążności krajów, mogłaby stać się środowiskiem doniosłej akcji politycznej, uwzględniającej żądania narodów i krajów, a przez to potęgując poczucie solidarności państwowej na zewnątrz i wzmacniając węzły wspólnego pojęcia.

Ostatecznie, trzeba brać rzeczy, jak są, i korzystać z prawa przedstawicielstwa ustawodawczego, jakie szereg manifestów nadał obywatelom państwa rosyjskiego. Nie ulega wątpliwości, że wytrwała a celowa działalność naszych przedstawicieli w Dumie i w Radzie państwowej doprowadzić w końcu musi do pewnego być może, ale rzeczywistego polepszenia naszego bytu i do rozwiązania w duchu sprawiedliwości i słuszności naszych zadań narodowych, zwłaszcza, że bieg życia z natury rzeczy przekształca ustrój Rosji na modłę konstytucyjną zachodnio-europejską.

Reformy dotychczasowe jeszcze tego nie uczyniły, jeszcze ustroju konstytucyjnego w całej pełni nie wprowadziły. Uwzględniły jedną tylko jego zasadę: stanowienia ustaw nieinaczej, jak w drodze uchwał zgromadzenia przedstawicielskiego. Ale system reprezentacyjny opiera się, obok tej, na innej jeszcze zasadzie: odpowiedzialności władzy wykonawczej wobec Izby ustawodawczych. O tej zasadzie wspominają wszystkie konstytucje, nie wyłączając nawet pruskiej (art. 61), która zresztą obietnicy ogólnikowej nigdy nie spełniła. Ustawa rosyjska, zezwalająca na interpelację ministrów z powodu bezprawia ich własnego lub organów im podwładnych, nie o sankcji uchwał potępiających nie wspomina. Tkwi w tem niedomówieniu źródło przyszłych zatargów i nieporozumień, które przybrać mogą postać groźną w razie stanowczej rozbieżności dążeń Izby z kierunkiem działalności gabinetu. Uniknęłoby się tych starć przez uwzględnienie ustawodawcze zasady odpowiedzialności ministrów, do którego zresztą przyjdzie po paru przykrych doświadczeniach. Jeżeli bowiem państwo rosyjskie otrzymało połowę konstytucji—druga połowa niedługo czekać na siebie każe. W czasach obecnych żyje się biegiem przyspieszonym.

Bh. K.

## R O Z Ł A M.

Stało się to, co ludzie rozważni przewidywali oddawna. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne rozpadło się. Przy starym sztandarze pozostali pp.: Pietrunkiewicz, Rodiczew, Struve, obaj Dolgorukowy, Szachowskoj, Kokozkin, Kaufman, Milukow, Hessen, Nabokow i inni, których organem zostaje «Riecz», ale w Moskwie wyodrębniło się koło «niezależnych», z ks. Eug. Trubeckim na czele i, wprawdzie w roli gości, ukazało się na wiecu stronnictwa 17 października, w Petersburgu zaś powstała partja reform demokratycznych, do której weszli pp.: Maks. Kowalewski, Konst. Arsenjew, An. Koni, Kuzmin-Karawajew, Boborykin, Stasow, że wymieniam tylko nazwiska znane czytelnikom polskim. Organem stronnictwa reform demokratycznych jest wydawana od paru dni «Strana», streszczająca program partyjny jasno i dobitnie.

Stronnictwo jest przede wszystkim nieprzyjacielem przewrotu gwałtownego, to bowiem, czego przewrót taki dokonywa, nie bywa ani żywotnem, ani trwałem. W dodatku Rosja jest krajem tak słabej jeszcze kultury, że ruina nagła ustroju obecnego zniósłaby ją doszczętnie, ponieważ, po tylowickowej niewoli i ciemności, naród nie byłby zdolny do pracy postepowej organicznej. Przewidywałoby raczej można powrót do barbarzyństwa, «którego przykładów dostarczyły zeszłoroczne zaburzenia agrarne». Nie chce przeto stronnictwo bezwzględniego zrywania z przeszłością: pragnie monarchji konstytucyjnej, głosowania powszechnego, ale nie czteroprzymiotnikowego, parlamentu dwuznacznego, utrzymania jedności państwowej, ale także równouprawnienia narodowości i najszerszego samorządu lokalnego; zgadza się na wywłaszczenie większych obszarów dworskich na rzecz ludności włościańskiej małorolnej lub bezrolnej, ale nie chce wywłaszczenia dóbr mniejszych; pragnie skrócenia dnia roboczego w zakresie dopuszczalnym przez interesy przemysłu.

Program powyższy zbliża się do programu stronnictwa 17 października, zwłaszcza od chwili, gdy to stronnictwo na wiecu ostatnim zaznaczyło wyraźnie swój postulat monarchji konstytucyjnej i gdy stanęło w opozycji otwartej do rządu, który tłumaczył dotąd w sposób dwuznaczny zasady manifestu październikowego. Różnica daje się z trudnością zauważyć nawet w traktowaniu sprawy narodowościowej. Stronnictwo «Strany» szerzej pojmuje zasadę równouprawnienia narodowości, zbliżając się raczej do autonomistów, aniżeli do zwolenników nietyle jedności, co jednostajności państwowej, którzy stanowią większość październikowców.

W chwili rozłamu rzeń stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego zabarwił się jaskrawiej na różowo. Partja «Strany» odrzuca stanowczo wszelką myśl zwolania wszechwładnej konstytuandy, i wpływowi jej zapewne

za czasów przedrozłamowych przypisać naloży, że stronnictwo K.-D. w ostatnim programie myśli tej się wyrzekło. Dziś wszakże powraca do niej nanowo. Gdy na jednym ze zgromadzeń mówca socjalistyczny zarzucił stronnictwu K.-D., że od konstytuandy odstąpiło, p. Nabokow odparł zarzut, stwierdzając, że demokraci konstytucyjni trwają niezmiennie przy postulatcie konstytuandy, posiadającej pełnię władzy zwierzchniej... Nie można stać długo na rozdrożu. Wypada pójść odważnie na lewo, czy na prawo.

St. W.

## Z MOICH WĘDRÓWEK PO ŚWIECIE.

Znowu jestem w Wilnie. Dzień mokry, trotuary oślizgłe, pełne błota ulice i chmurne, ciężkie niebo nie nspasabiają podróżnika zbyt wesoło.

Pierwsza rozrywka polskiego podróżnika, to przepatrywać szyldy uliczne. Wszystkie polskie instytucje posiadają już szyldy polskie. Wszyscy ziemianie i inteligenci, którzy w mieście mają jakiegokolwiek zakłady—również. Ale polskie mieszczaństwo wileńskie, rzemieślnicy i drobni procederzyści nie śpieszą skorzystać z nowych praw. Pełno polskich nazwisk na blachach, po rosyjsku tylko znaczonech. Żydzi, jak jeden mąż, nie nie zmienili dawnego porządku.

Zaglądam do jednej z redakcyj. Polskie pismo w Wilnie?

Marzenie—spełnione.

Jest ich nawet — pięć. I podobno aż — zadużo.

Redakcja, jak redakcja. Tylko czysta i tem różna od warszawskich. Pewno dlatego, że świeża. Kiedy wizytę moją czynię, „robi się właśnie numer“. Numer polskiego pisma w Wilnie! Na biurku redaktora widzę plikę pism galicyjskich. „Czas“, „Nowa Reforma“, „Głos Narodu“. Leży to sobie spokojne i ciepłiwe. I niezdzawione.

— I współpracowników, i zecerów, i korespondentów mam—mówi mi dawny towarzysz broni, dzielny pisarz i wytrawny dziennikarz—tylko jakim to wszystko pisze i składa językiem?... Ile trudu i olówka potrzeba, aby w rezultacie wyszło to—po polsku...

Wieczorkiem gawęda z ludźmi, którzy wszyscy będą jutro posłami, a conajmniej wyboremi.

Jeden z nich, poseł na pewno, charakteryzował przedemną sytuację kraju w następujących słowach:

— Przyjrzeć się dobrze Litwie (albo, jak mówią nasi mili narodowi demokraci, „tak zwanej Litwie“), a przekonamy się, że stosunki są tu powikłane w sposób zgoła wyjątkowy. Pięć narodowości żyje tu i żadna nie ma najmniejszej ochoty ani umrzeć, ani usunąć się, ba, ani nawet tak jakos się zachowywać, żeby lokciami nie wybijając dziur w bokach sąsiadów. Każdy tę Litwę ciągnie w inną stronę, ciągnie mocno, z całej siły, ani myśli pofolgować—i może dlatego ta Litwa nie posuwa się w żadną stronę ani o jeden milimetr. Co w tej sprawie zaś jest najbardziej interesujące, i to aż do granic niemal humorystycznych, to niepewność, nieorientacja, niezdecydowanie, niezdolność do wyboru jakiegokolwiek linii politycznej—władz miej-

scowych. Na kim się oprzeć? Oto hamletowska kwestja.

— I również, jak hamletowska—nierozwiązalna?

— Dotychczas przynajmniej—tak, nierozwiązalna. Na rosjanach? Bardzo ich mało. Na wsi ich prawie niema. W miastach stanowią drobny procent. W Wilnie, gdzie ich najwięcej, dostarczają ledwie kilkanaście procentów wyborców. Ani rusz. O żydach nie mam co mówić.

— Litwini?

— Skrajni są straszliwie. Narodowo już nie czerwoni, ale purpurowi. A to jeszcze ich—prawie, pomyśl pan. Dalej idą postępowcy litewscy, których sympatje są po stronie Kadetów i naszych Depeków, no, i już się zaczyna socjalizm. I tu ani rusz.

— Więc białorusini?

— Ba, ale ci są katolicy. I w dodatku spolszczeni przez kościół. To zaś przy pomocy samych władz.

— A to jakim sposobem?

— Te władze jednej rzeczy dawniej się bały ponad wszystko na Litwie: aby, niech Pan Bóg broni, białorusini nie poczuli się—białorusinami. W oczach „prawdziwego“ rosjanina byli to przecież poprostu rosjanie i nie więcej. Feler tylko, że katolicy. Ale tak się bano, żeby język białoruski nie wykształcił się na język literacki, a co z tem i za tem idzie: aby białorusin nie ocknął się narodowo, iż pozwalano białorusinom modlić się, spowiadać, kazań słuchać po polsku. Teraz ta sprawa wypłynęła. Władze radeby ją zreformować. Ale jak? Zawsze w duchu nieboszczyka Orzewskiego i podobnych dobroczyńców Litwy. Więc żeby białorusini katolicy modlili się—po rosyjsku.

— To chimera.

— Oczywiście. Zwłaszcza dziś, kiedy fala tolerancji przypłynęła już na Litwę, a fala wolności idzie! Ale, co pan chcesz, nie brakowało Rosji nigdy ludzi, którzy uważali, iż zarówno Niemien i Wisła, jak Wolga i Nawa powinny płynąć od morza w górę.

— Zostają więc polacy?

— Tak, my. Jedyne żywole umiarkowane, jedyne żywole nawskroś konstytucyjny, jedyne żywole cywilizowane i to do tego stopnia, iż aż cywilizujący. Ale tu trzeba byłoby grubą linią przekreślić tę czarną przeszłość, zerwać z tradycją i—do błędów, że powiem łagodnie, przyznać się. *Mea culpa* powiedzieć. To nie łatwo. Ale to musi przyjść, bo innego wyjścia niema.

— A tymczasem?

— Tymczasem, co pan chce, stosunki nasze zupełnie przypominają ową słynną trudność przewiezienia z brzegu na brzeg wilka, kozy i kapusty...

— Inny rozdział tej samej sprawy:

— A sami zainteresowani?

— Trwają, niby mury nieruchome. Przynajmniej niewiele widać inicjatywy, a szczególnie niewiele tej inicjatywy rezultatów. Rosjanie spostrzegli, że w Wilnie żyd przejdzie, gdy oni się cofną od wyborów. Są przeto zdecydowani poprzeć polaka pod warunkiem, aby to był nie narodowiec i nie postępowiec. Na bardzo spokojnego i umiarkowanego człowieka zgodziłiby się. Zdaje się, że p. Józef Montwill ma wszelkie szanse. Poza tem jednak rosjanie stoją na swoich stanowiskach dawnych.

— A polski poseł wileński w takim razie jest pewny?

— Niezawodnie. Polacy mają 36 proc. wyborców, rosjanie 17—19, zawsze więc

jest przewaga, którą będzie można wyrazić liczbami 56 przeciwko 45.

— A żydzi jak się zachowują?

— Myślą o własnym pośle. Trzech kandydatów wymieniają: pp. Winawera i Grunzenberga, adwokatów petersburskich, i d-ra Romma, chirurga wileńskiego. Poza tem nie widać żadnego zbliżenia się do żywołów polskich, chyba tylko na socjalistycznym gruncie... Ot, musiałeś pan widzieć, że tylko jeden żyd wywiesił szyld w polskim języku na tyle tysięcy, co ich znamy.

— A litwini?

— Litwinów i białorusinów pociągnęli księża do stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, które wczoraj właśnie złoło się z grupą ziemianką. Pomyślmy to fakt, boć narazicie na Litwie udało się znaleźć dwa cementy, które ludzi rozmaitej narodowości zjednoczyć mogą ku wspólnej akcji politycznej. Te cementy dwa, to: katolicyzm i konstytucja. Zresztą litwini z obozu narodowcowego i postępowego stoją od nas zdala. Zwłaszcza pierwsi są nieprzejednani i wojowniczy i ich surma bojowa dopiero w ostatnich czasach odrobinkę przycichła. Postępowcy zaś w ostatnich czasach zbliżyli się do polskich postępowych demokratów, którzy się zorganizowali jako tako w Wilnie. Jedni i drudzy szukają możności porozumienia się z kadetami i utworzenia czegoś wspólnego. Ale to trafia na tysiączne przeszkody, pochodzące głównie ztąd, że program kadecki jest programem partji rosyjskiej i nie pasuje zgoła dla innych narodowości.

— Pozostają białorusini...

— O nich muszę panu słówko powiedzieć. Polacy starają się ich pozyskać. To naturalnie i całkowicie legalnie, nieprawdaż? Nie spolonizować, ale pozyskać, mówię wyraźnie. Starania te robią dwie grupy polskie, każda po swojemu: postępowi demokraci i umiarkowani. Postępowcy postanowili wziąć w swoją opiekę język białoruski, pielęgnować go, oczyszczać, kształcić. Utworzyć towarzystwo w tym celu. Wydawać słownik. Na co z różnych stron padają głosy: „Troszczcie wy się o własny swój język, boć po polsku mówicie, że aż wstyd!“ I jeszcze: „Szaleńcy, chcą sami stworzyć na Litwie kwestję rusińską, której nie było“. I powiem panu, że z tego wszystkiego wyjdzie nowy galimatjas.

— A umiarkowani?

— I ja do nich należę, więc będę o nich mówił: „my“. Otóż myśmy potwierdzili szereg szkół w swoich dobrach dla białorusinów. Uczono w nich języka polskiego, języka rosyjskiego, arytmetyki i religji. Szkołki te miały szalone powodzenie. Szkołki z księdzem! Co za wrażenie! W mojej pierwszej szkole zapisało się 125 dzieci. A muszę panu powiedzieć, że wo wsi jest szkołka rządowa, do której nikt nigdy nie zachodzi. Otóż wołają mnie do urzędu. Gubernator pyta, między innymi, a jak tam uczą arytmetyki? Odpowiadam na to: „tak, żeby dziecko przekonało się w niezawodny sposób, że dwa razy dwa jest 4, a trzy razy trzy 9“. Zamknięto nam te szkołki. Moja trwała dwa miesiące. I doprawdy, nie dla nas polaków lepszego nad to uczynić nie mogły władze. Chłopy białoruskie teraz bowiem dopiero uświadamiają sobie i gadają do siebie: „Aha! to panowie polscy dla nas chcieli dobrze zrobić i nie dają im dobrze nam zrobić!“

Kończę już, choć materiału pod pióro ciśnie się mnóstwo. Obrabiając go, pamięta-

lem o tem, aby być bezstronnym. Mojego tu niema nic.

Wilno.

Varsoviensis.

## ZWIĄZEK 17 PAŹDZIERNIKA.

(Rozmowa z p. Józefem Milutinem, sekretarzem petersburskiego centralnego Komitetu Związku).

P. Milutin, syn Mikołaja Milutina, rozmawiał właśnie w swoim gabinecie z deputacją lotewską. Pokazuje się, że i Niemcy, i lotysze, jedni i drudzy na własną rękę, traktują ze Związkiem 17 października i mają zamiar przystąpić doń.

— O ile mogłem wnieść z odczwy Związku—zaczynam wywiad—Związek uznaje zasadę samorządu?

— Tak jest. Samorząd, według naszego programu, powinien zostać zreformowany. Instytucje, zarówno ziemskie, jak miejskie, mają być zwolnione z pod opieki administracyjnej, ich przywileje oraz sfera kompetencji powinna być znacznie rozszerzona.

— Lecz samorząd będzie stanowił przywilej wyłączny guberni środkowych?

— Boże broń! Przeciwnie! Żądamy samorządu dla wszystkich prowincyj, z wyjątkiem chyba jakiegoś okręgu jakuckiego, lub innej, nawpół bezludnej prowincji, gdzie fizycznie niepodobna zaprowadzić samorządu.

— Zdaje się, że Związek dąży też do zmieszenia stanów?

— Tak, a więc samorząd powinien być pozbawiony zupełnie charakteru stanowego, jakim się dziś odznacza. Chcemy dać udział w samorządzie wszystkim mieszkańcom danej okolicy bez różnicy nawet pleci, o ile płacą jakiegokolwiek podatki. Kwestja drobnej jednostki samorządu zajmuje nas również.

— Tak-bo-tak!... Ale co sądziłaby partja o centralnym organie samorządu dla całej prowincji, oto na przykład o prowincjonalnem zgromadzeniu ziemskim w Warszawie, które my nazywalibyśmy naturalnie sejmem?

— W zasadzie Związek nie ma nic najzupełniej przeciw takiej instytucji. W programie naszym znajdzie pan ustęp, głoszący, że uznajemy najzupełniej możność tworzenia związków prowincjonalnych dla zaspakajania wszelkich potrzeb, należących do sfery kompetencji samorządu.

— Więc Związek zgodziłby się może na utworzenie Sejmu prowincjonalnego w Warszawie.

— Naturalnie.

— Zdaje mi się, że wspominał pan powyżej, że Związek nie ma nic przeciwko rozszerzeniu sfery kompetencji samorządu wogóle?

— Tak jest.

— Czyżby więc Związek nie zgodził się, aby Sejm warszawski był kompetentny do decydowania niektórych zadań ustawodawczych w zakresie na przykład prawa cywilnego i handlowego?

— Bezwarunkowo nie! Kodeks cywilny, handlowy i wogóle całe ustawodawstwo powinno należeć do zakresu kompetencji Dumy państwowej. Nie znaczy to jednak, aby przy wydawaniu nowych kodeksów, czy ustaw, nie należało się liczyć z niektórymi odrębnymi właściwościami miejscowymi. Nawet ustawy cywilne obecne liczą się z niemi, uznając odrębność kulturalną i czyniąc pewne wyjątki przy zastosowaniu ustaw ogólnych dla guberni czernihowskiej, poltańskiej, Besarabskiej i t. d.

— Lecz nawet biurokracja uznawała, że niepodobna znieść niektórych odrębności Królestwa pod względem ustawodawczym, opadały jej ręce wobec kodeksu Napoleona... Czyżby Związek szedł dalej pod tym względem, niż biurokracja?



— Bynajmniej! Nieuległa kwestja, że ustawy cywilne, obowiązujące w Cesarstwie, są nie nie warte. Pod wieloma względami kodeks Napoleona nie wytrzymuje również krytyki z punktu widzenia naszego wieku. Odwoływać kodeks i wprowadzać na jego miejsce rosyjskie prawo cywilne, byłoby barbarzyństwem; ale nie znaczy to, aby w przyszłości, gdy zostanie opracowany nowy, doskonalszy niż istniejące, kodeks cywilny, handlowy i t. d., nie należało go wprowadzić i w całym Cesarstwie i w Królestwie.

— Nim to jednak nastąpi, czyby nie było praktyczniej, aby uzupełnieniami, poprawianiem kodeksu cywilnego, działającego tymczasowo, zajmował się Sejm warszawski, nie Duma państwowa, której większość nie zna zupełnie ani praw francuzkich, ani potrzeb Królestwa? Wszak dotąd zajmowały się tem instytucje biurokratyczne...

— Zajmować się tem powinna Duma państwowa. Członkowie zainteresowani udzielą zgromadzeniu potrzebnych informacji i wyjaśnień, przeprowadzi ono w każdym wypadku poszczególnym studia odpowiednie.

— W imię jakiej zasady zwala na Dumę związek prac, z którą o wiele prędzej i lepiej załatwiliby się Sejm prowincjonalny w Warszawie?

— W imię idei jedności państwowej. Ciało ustawodawcze powinno być jedno, ustawodawstwo powinno być jedno, co nie oznacza jednak, że ustawy nie powinny liczyć się z właściwościami odrębnymi prowincyj.

— Czy liczy się związek z właściwością prowincjonalną tak odrębną, jak imy język?

— Oczywiście.

— Czy uznaje związek prawa języków miejscowych w szkole, sądzie i administracji?

— Naturalnie! Ale jesteśmy tego zdania, że w państwie rosyjskiem powinien być jeden język urzędowy, rosyjski.

— Więc język urzędowy ma być językiem wykładowym w szkole?

— O, nie! Kwestję języka wykładowego rozwiązało już nawet podobno obecne ministerstwo oświaty. Wykłady mogą się odbywać w języku ojczystym uczniów, trzeba tylko, aby szkoła dawała dokładną znajomość języka państwowego.

— A w jakim języku mają sprawować swoje czynności sądy, urzędy administracyjne?

— Niższe instancje zapewne będą używały języka miejscowego. Urzędy powinny odpowiadać petentowi w tym języku, w jakim wnosi on podanie. Urzędnik powinien znać język miejscowy, ale wewnętrznie czynności biurowe powinny być załatwiane w języku urzędowym.

— W jakimże języku mają się odbywać śledztwa? w jakim języku mają przemawiać prokuratorzy i obrońcy do przysięgłych?

— Boję się dać odpowiedź stanowczą, nie znając zdania w tym względzie partji, lecz zdaje mi się, że kwestja ta będzie zdecydowana w zależności od warunków danej miejscowości. Gdzie się nie da inaczej, sądy będą obradowały w języku miejscowym... Wogóle chodzi nam o to, aby w całym państwie język rosyjski był językiem urzędowym, lecz nie mamy na celu bynajmniej kępować wolności innych języków. Zresztą są to wszystkie kwestje poszczególne, które zdecyduje Duma państwowa.

— Związek jest podobno za zniesieniem wszelkich ustaw wyjątkowych?

— Tak jest! Żądany równouprawnienia.

— Czy w tej liczbie i ostatecznego zniesienia ustaw, zakazujących polakom nabywania ziemi na Litwie i Ukrainie?

— Naturalnie. Wszelkie ograniczenia we wszystkich dziedzinach życia powinny być zniesione.

— Jak pogodzić z tem uchwałę, żądającą oddzielnej reprezentacji w Dumie dla rosjan,

zamieszkujących na kresach, z czego się tak bardzo ucieszył prof. Filewicz?

— Podobno żądanie stawiali rzeczywiście delegaci warszawscy, do których należał p. Filewicz, lecz żądanie to zostało odrzucone przez zjazd właśnie w imię zasady równości wobec prawa. Podobny przywilej dla rosjan z Królestwa stanowiłby poniekąd autonomję na wspak. Na zjeździe podnoszono istotnie, oraz przyjęto z uznaniem projekt zabezpieczenia w Dumie praw mniejszości, ale dotyczy to prędzej takiej gub. kijowskiej, niż Królestwa, i wogóle miejscowości o ludności mieszaney. Tam wypadu albo potworzyć drobne okręgi wyborcze, albo określić liczbę przedstawicieli w Dumie od każdej narodowości, gdyż inaczej narodowości słabsze będą pozbawione zupełnie reprezentacji.

— Zkądże radość p. Filewicza?

— O ile mi się zdaje, należał on wśród delegacji warszawskiej do umiarkowańszych członków. Gdy zjazd odrzucił żądania krajowe delegacji, p. Filewicz robi dobrą minę i podnosi jednomyślność, jaka panowała wśród jego członków.

— Więc wogóle związek jest stronnictwem konstytucyjnym, żąda równouprawnienia wszystkich narodowości i wyznań, jest zwolennikiem zasady samorządu lokalnego?

— Lecz przeciwnikiem zasady federalcyjnej.

— To znowu co innego. My, polacy, żądamy przede wszystkim uznania naszych praw narodowych i kulturalnych...

— To też zdaje się, że związek nasz może dojść do porozumienia się z polakami na gruncie wzajemnego uznania własnych interesów i nawet łączą się już w tym względzie pewne rokowania.

H. C.

## O N A S.

Na wołowej skórze nie spisać artykułów, które nam w czasach ostatnich poświęciła prasa rosyjska. Oto «Mosk. Wied.» przytaczają paragrafy jakiegoś «Katechizmu polskiego», naucająco zdobywać w Rosji stanowiska mniej wybitne, ale najzyskowniejsze i najwpływowwsze; dowodzą w ten sposób machjawelizmu naszej polityki i układają jakąś statystykę fantastyczną, z której wynika, że polacy na urzędach w Królestwie stanowią w sądzie 36 proc., w izbie skarbowej 43 proc., w urzędzie lekarskim 63 proc., na kolejach nadwiślańskich 80 proc., w magistracie m. Warszawy 94 proc. i t. d., oraz że na kolei władzy kaukazkiej 90 proc. posad wyższych, a na syberyjskiej 60 proc. objęli polacy. W Królestwie liczy się palaczy, stróżów drogowych i domowych, i wszystkich agentów drobnych, w Rosji zaś «posady wyższe» w dowolnej ilości. Czytelnikom narodożereczego pisma to wystarcza, a i «Now. Wrem. skorzystało ze sposobności, by «statystykę» taką przytoczyć i zawołać: *Caveant consules!*

To samo poczciwe «Now. Wr.» cieszy się okrutnie z powstania sekty mankietników. Marzy już o ruinie Kościoła katolickiego w Polsce, nawołuje rząd, by poparł herezję, drukuje skwapliwie telegramy fantastyczne o zachowaniu się władz administracyjnych Królestwa wobec zamachów marjawickich na kościoły. Niezbyt cie-

szy się organ p. Suworina starszego z projektów dziennikarskich przeniesienia uniwersytetu warszawskiego do Astrachania czy Symbirsk, instytutu zaś rolniczego z Puław do Saratowa. Uważa wciąż te zakłady za siedliska polityki rusefikacyjnej i ze względu na nią, tak sobie miłą, odrzuca wnioski wspomniane. «Ruś» jest rozsądniejsza, wie bowiem, że dni tej polityki są policzone, i pragnie tylko, by uchodzący z katedr rosjanie zabrali ze sobą biblioteki, zbiory i laboratorja.

Prof. Filewicz nie chce uznać naszej historycznej idei federacyjnej, nie chce słyszeć o zasadzie unji, która niegdyś połączyła Litwę z Koroną i dała tyle uroku polityce jagiellońskiej, że ta do dnia dzisiejszego zachowała swoją żywotność. Podkreślając różnicę, jaka zachodzi w pojmovaniu zadań państwowych pomiędzy rosjanami a nami, p. Filewicz z góry zapewnia, że nigdy zgoda tu nie stanie. Żartując z idei unjonistycznej, jako z objawu przestarzałej archeologii politycznej, p. F. ostrzega swoich czytelników przed zachłannością polską, sięgającą hen po Dniepr i dalej. Zapewnia, że sympatje pownych kół rosyjskich dla nas są tylko owocem nieświadomości tego, co dzieje się w Galicji i na całym obszarze Zacheudu «rosyjskiego». Strasznie tam polacy uciskają i gnębią «prawdziwych» rosjan, bezbronych, potulnych i opuszczonych, ale prof. F. skarży się jednym, drugich napomina i może jeszcze zgubę odwróci. Na zjeździe stronnictwa 17. paźdz. nie żalowano barwy czarnej, by nas jaknajstraszniej odnalować, i odniesiono pewien sukces, zwłaszcza w sekcji kresowej, której zresztą wnioski, zbyt «patriotyczne», zgromadzenie odrzuciło.

Nasz przyjaciel, prof. Pogodin, także zaniepokoił się niepomafu, przeczytawszy w pismach warszawskich parę korespondencyj z Białorusi, zaznaczających powstanie kilku szkółek polskich, do których wieśniacy chętnie posyłają swoje dzieci, oraz powrót całych nieraz wsi i parafij do katolicyzmu. Co to będzie? co to będzie? Widzi już sz. profesor, jak polonizuje się Ruś Biała, biada nad bezczynnością rządu, który nie skorzystał z upadku wpływów polskich po r. 1864 i nawołuje w «Słowie» społeczeństwo rosyjskie, by jaknajprędzej przedsięwzięło środki zaradcze, bo sama polleja «naszej rosyjskiej narodowości», jak się wyraża, nie ochroni. Luźny język rosyjski nie zna różnicy pomiędzy Rosją a Rusią. Wszystko dlań zarówno «ruskoje», i bałamuctwo rozszerzyło się na tyle, że rosjanie znać nie chcą żadnych rusinów, ani czerwonych, ani białych. Historia przyszła dopiero nauczy ich tych rozróżnień.

P. Jastrebów zna je potrosze. Czyta dzienniki i książki polskie, ruskie, czeskie i inne słowiańskie. Przeglądał uważnie dzieło M. Bobrzyńskiego, L. Jaworskiego i J. Milewskiego «Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji». Streściwszy je w «Słowie», zaznaczył celowość, konsekwencję i skuteczność polityki stańczykowskiej w Austrii,

wskazał na możliwość powtórzenia się opisanych «dziejów» w odradzającej się Rosji. Nawołuje gorąco czytelników do rozczytania się w księdze profesorów galicyjskich, bo ignorancja rosyjska w sprawach polskich jest prosta zdumiewająca. Rządzili się względem nich «zasadami» lenistwa i niezaciekawienia, jak zresztą względem wielu innych rzeczy, co długo zdawało się wychodzić na dobre.

«Ruś», którą spraw naszych ponęziły w znacznym stopniu, choć niesystematycznie, drukowane przez nią w ciągu dłuższego czasu «listy polskie», zwraca uwagę na nieumiejętne postępowanie władz administracyjnych Królestwa. Istnieją tam stronnictwa demokracji narodowej, Spójni oraz realistów, które idą w zwartym szeregu w walce z dążnościami socjalistycznymi i wystarczają samo na to, by te dążności sparaliżować, ale władza, niezręcznie i po dziecinie walcząca z socjalizmem, wynagradza sobie niepowodzenia na tem polu zdobywaniem laurów na innem, odnosząc łatwo zwycięstwa nad ludnością spokojną, której «wina» polega tylko na wprowadzaniu po 17 października języka polskiego do szkoły, do gminy i do sądów niższych. A tymczasem socjaliści rewolucyjni zabierają się do wywołania na własną bezrobocia pracowników rolnych.

Równie bezstronnie zapatruje się «Ruś» na obostrzenie się zatargu polsko-ruskiego w Galicji. We wzmożeniu się agitacji przeciwpolskiej wśród rusinów widzi «Ruś» ukrytą rękę niemiecką. Wszak rusini domagają się już niemieckiego języka urzędowego w Galicji wschodniej, było wyzbyć się polskiego, już łączą się w parlamencie wiedeńskim z Niemcami. Przy nowej ustawie wyborczej, choćby trzydziestu posłów ruskich wystarczy, by w przymierzu z Niemcami utrwalić w Austrii przewagę niemiecką. «Łatwo oskarżać polaków—dodaje dziennik—ale pamiętać trzeba i o własnych winach».

W «Piet. Wied.» ukazało się w ostatnich czasach kilka artykułów o sprawach naszych. Jeden z nich, uzupełniający niejako znaną odezwę prof. Zdziechowskiego do inteligencji rosyjskiej, wyszedł z pod pióra rosyjanki, długoletniej mieszkanki Królestwa. Stwierdza p. Szeremietjewska, że w szerszych warstwach społeczeństwa rosyjskiego ziarna nienawiści do nas zakorzeniły się głęboko i trwale. Kiedy przyjechała przed laty z Królestwa do gubernii moskiewskiej, znalazła się w towarzystwie wykształconem, którego przekonać nie mogła, że polacy nie są buntownikami urodzonymi, dybiącymi na życie każdego rosyjanina, że umieją nawet wśród biurokracji rządzącej odróżnić i ocenić jednostki szlachetniejsze. Dziś zmieniło się wiele rzeczy, spada z wielu ócz zasłona, tylko «biurokracja miejscowa nie chce wyrzec się dążności gwałtownego «obrusienia» i w każdym polaku widzi wichrzyceła i buntownika». Tej nikt już nie uleczy.

Wszak «Warsz. Dn.» jeszcze w gruncie dowodził, że «trzeba być ślepym,

ażeby nie widzieć nienawiści do rosyjan, bujnie rozrosłej w każdym polaku». Przytaczając to zdanie, p. A. de Mora w «Piet. Wied.» zapytuje, czy do niedawnych czasów ktokolwiek z rosyjan wyciągnął rękę do polaków?... Nazajutrz po uroczystej odezwie, podpisanej przez 40 tys. polaków z Sienkiewiczem na czele, stwierdzającej, że polacy nie dążą do oderwania się od Rosji, czyjeś ręce zbrodniczo rozrzuciły po całej Rosji proklamacje, oskarżające polaków o wywołanie rozstroju w całym państwie rosyjskiem. Czyżby rosyjanie dzisiejsi — zapytuje autor—pochwalali zakaz chłopowi polskiemu mówienia w swojej gminie po polsku, albo pragnęli, ażeby nadal Królestwem rządzili ludzie, chętni się ztąd, że nie znają języka polskiego?... P. de Mora przypuszcza, że wrzenie wśród ludności tego kraju wywołuje agitacja agentów niemieckich, oraz żydów, pragnących zemsty za Kiszyniów i za doznane krzywdy i szukających wszędzie sprzymierzeńców. Zwraca uwagę przeważnie na pierwszych, ponieważ podniecanie waśni polsko-rosyjskiej leży w interesie Niemiec. Ztąd pochodzi, zdaniem autora, zainteresowanie, jakie sprawa polska budzi znowu dziś w prasie francuskiej, włoskiej i angielskiej, która przysłała do Warszawy stałych korespondentów własnych.

Szczerbiec.

## REFORMA WYBORCZA W AUSTRII.

Projekt rządowy o powszechnem głosowaniu ujrzał wreszcie światło dzienne. Składa się z dwóch ustaw: jednej zasadniczej, a drugiej szczegółowej. Zasadnicza ustawa znosi dzisiejsze kurje, a wprowadza wybory powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, zaś ustawa szczegółowa oznacza liczbę mandatów dla każdego kraju i rozdział poszczególnych okręgów wyborczych. Według obowiązującej konstytucji, do uchwalenia owej ustawy zasadniczej potrzebną jest większość  $\frac{2}{3}$  głosów, kiedy dla ustawy szczegółowej wystarcza zwyczajna większość. Powszechne i równe głosowanie nie byłoby w Austrii nowością, bo już dziś z ogólnej liczby 425 mandatów 75 wychodzi z powszechnego głosowania. Reszta dzieli się na kurje: wielka własność ziemska, mała (włościańska) własność, miasta i izby handlowe. Te wszystkie kurje mają więc rozplnąć się w powszechnem głosowaniu, które nadto będzie bezpośrednim i tajnym. A jednak druga ustawa szczegółowa jest do pewnego stopnia negacją pierwszej—zasadniczej, bo kiedy w zasadzie domaga się rząd równego prawa głosowania, przy rozdziale mandatów tę równość zupełnie pomija. Gdyby rząd wniósł projekt głosowania nie tylko powszechnego, ale i istotnie równego, ominąłby był niesłychane targi i trudności, jakie pociąga za sobą nierówny podział. Ustawa byłaby *à prendre au à laisser*, bez targów i potajemnych knowań. Ale w takim razie musiałby ten nawskroś niemiecko-biurokratyczny rząd przyznać Galicji aż 122 mandatów, a odebrać Niemcom kilkadziesiąt mandatów, o jakie dziś mają za wiele. Nie chcąc tego uczynić, wywołuje rząd sprzeczność między jedną ustawą a drugą i szuka niemal kwadratury koła: formuły powszechnego i równego głosowania, któraby jednak mniejszości ludności zapewniała większość, lub w przybliżeniu równość głosów.

O tę słabą stronę niechybnie rozhiję się cały projekt. Stać się może to, że dla zasadniczej ustawy znajdzie się większość  $\frac{2}{3}$  głosów, ale nie znajdzie się zwykła większość dla ustawy szczegółowej.

Projekty rozdziału mandatów poszczególnych polecono wypracować namiestnikom w krajach koronnych, podając zgóry ogólną cyfrę mandatów, dla danego kraju wyznaczoną. Rząd projektuje dla Galicji 88 mandatów, z tego namiestnictwo przeznaczyło 20 dla miast, resztę dla okręgów wiejskich, przyczem 25 mandatów dostałoby się okręgom o większości niewątpliwie rusińskiej. Z miast Lwów otrzymałby 4, Kraków 3 mandaty. Co do rusinów, to mają oni dotychczas tylko 8 mandatów, zyskaliby przeto ogromnie. Ale i absolutnie biorąc, cyfra 25 jest aż nadto wystarczającą. Skoro bowiem Galicji dają o 34 mandatów mniej, niż według liczby ludności wypada, a motywują to: 1) niższym stopniem oświaty ludowej; 2) niższą siłą podatkową; 3) historycznym stanowiskiem krajów niemieckich i czeskich w Austrii—to, *mutatis mutandis*, wszystkie te argumenty odnieść należy także do stosunku pomiędzy ludnością polską a ruską w Galicji. Z polskich 63 mandatów najmniej 5 wzięliby socjaliści, tak że dla polaków zostałoby poniżej 60 mandatów, które w  $\frac{2}{3}$  prawdopodobnie dostałoby się włościanom ze wszystkich stronnictw oraz niższemu duchowieństwu.

Baron Gautsch nie uważa pono swego projektu co do Galicji za ostatnie słowo i byłby szczęśliwym, gdyby Koło polskie chciało tylko wdać się z nim w rokowania. Nie ulega wątpliwości, że zrobiłby małe ustępstwo co do liczby mandatów, a znaczące co do systemu, bo zgodziłby się może dla Galicji na wybory proporcjonalne. Takie wybory mogłyby może otworzyć wrota do parlamentu przynajmniej dla jakiejś części wyższej inteligencji polskiej, ale, ze względu na sjonistów i socjalistów, mogłyby się też okazać bronią bardzo obosieczną. Zresztą Koło polskie dotąd od wszelkich rokowań usuwa się, bo ma przekonanie, że cała ustawa w parlamencie runie. Co do rozdziału mandatów niema bowiem dotąd w żadnym kraju koronnym zgody. Baron Gautsch, zamiast należącego się z rachunku 168 mandatów, ofiaruje Niemcom 205. Przeciw tej cyfrze oporną część, a z drugiej strony odrzucają ją i Niemcy, którzy żądają 220 mandatów. Tak, jak dziś rzeczy stoją, i jedni i drudzy ustawę odrzuca. Koło polskie niema przeto potrzeby wdawać się w jakieś rokowania, a przynajmniej nie w bezpośrednie rokowania z rządem, który je w tak niepraktykowany sposób zaskoczył. Widząc tę niechęć, baron Gautsch zaprosił do Wiednia namiestnika, hr. Potockiego, ażoby przynajmniej pośrednio móż się z Kołem porozumiewać. Czasu już bardzo niewiele, bo projekt gotowy znalazł się na stole Izby poselskiej. Położenie rządu, dziś już krytyczne, pogorszy się jeszcze, skoro—a wydaje się to bardzo prawdopodobnem—dojdzie do kompromisu pomiędzy koroną a Sejmem węgierskim. Wtedy bowiem nie będzie już czasu na żadne eksperymenty, i jeżeli rząd, nie posiadając zaufania Izby, nie zdoła przeprowadzić wszystkich do wspólnych spraw odnoszących się ustaw, zmuszony będzie bezwzględnie ustąpić.

Wieści o ruchu rusińskim w Galicji również niemało przyczyniają się do zachwiania wiary w głosowanie powszechne. Skoro dziś już, przy zwykłych wiecach, chłopci nawzajem się mordują, cóż dopiero będzie podczas rzeczywistej walki wyborczej? Austrija nie jest dość silną i dość skonsolidowaną, żeby wytrzymać mogła rewolucyjny ruch agrarny w największym kraju koronnym. Tak więc—zostawiając wszystkie okoliczności—dochodzi się do przekonania, że



cała impreza barona Gantscha spełznie na niczem.

A. I.

Wiedeń, 20 lutego.

## PAMIĘTNIK.

Petersburg, 16 (23) lutego (1-8 marca).

### Wybory.

Partja 17 (30) października i partja handlowo-przemysłowa stawiają w Moskwie kandydaturę na postów pp.: Szypowa, Guezkowa, Krestownikowa i jednego z robotników.

Na zgromadzeniu partji socjal-demokratów w Moskwie postanowiono bojkotować Dumą państwową.

Biuro statystyczne moskiewskiej rady miejskiej rozosiła do 80 tys. wyborców kartki z pytaniami, dotyczącymi ich poglądów na wybory. Nie znalazłono 40 tys. adresatów, 8 tys. osób odpowiedziało, że ich wybory nie obchodzą, lub «idzie do diabła», i tylko sześć tysięcy osób odpowiedziało porządnie na pytania.

Do biura czwartego rewiru wyborczego m. Charkowa weszło wieczorem czterech młodych ludzi i, grożąc urzędnikom rewolwerami, zabrali listę wyborczą i uciekli z nią. Wypadki tego rodzaju zaszły w kilku miejscowościach.

### Wiece, związki, zgromadzenia polityczne.

Na obiedzie, urządzonym w Moskwie przez członków «Ruskiego Sobranja» z powodu zamknięcia zjazdu, członek założyciel i członek rady Sobranja, p. Wasiljow, wygłosił mowę, w której złożył swoje mandaty i powiedział słowa prawdy zgromadzeniu, oskarżając je o szowinizm, obskurantyzm i t. d.; szczególnie oburzyła p. W. uchwała zjazdu, który postanowił głosować na kandydatów do Dumy partji socjal-rewolucyjnej, gdyż wtedy rząd niezawodnie rozpędzi ją bagnietami, do czego powinno dążyć Sobranje.

Na zgromadzeniu przedwyborczym partji konstytucyjno-demokratycznej w Moskwie przybyli przedstawiciele stronnictw skrajnych i zaczęli wygłaszać mowy, wzywające do powstania zbrojnego, na co zgromadzenie odpowiedziało sykaniem i gwizdaniem. Demonstranci opuścili salę, lecz wrócili po jakimś czasie, krzykając: «Judasze! lotry!»; wobec czego musiano zawiesić posiedzenie.

W d. 19 lutego (4 marca) w salach klubu szlacheckiego w Petersburgu rozpoczęły się obrady zjazdu członków partji handlowo-przemysłowej. Na zjazd przybyło 4 tysiące osób z górą. Powzięto uchwały, żądające włączenia do ustaw zasadniczych państwa manifestu z d. 17 (30) października, oraz potępiająco represje, jakich chwycił się obecnie rząd.

W d. 19 lutego (4 marca) w Moskwie zaczęły się obrady komitetu centralnego partji konstytucyjno-demokratycznej i delegatów sekcji prowincjonalnych tej partji. Obrady odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Zjazd właścicieli ziemskich, obradujący w Moskwie, zakończył swoje prace. Nie powziął żadnej określonej decyzji w sprawie agrarnej, uznawszy tylko, że wszelkie twierdzenia, jakoby właściciele mają zbyt mało gruntów, są pozbawione podstaw.

### Sprawy szkolne.

Ponieważ żądania studentów politechniki warszawskiej, dotyczące wykładów w języku polskim, mogą być zaspokojone, więc — jak twierdzi «Now. Wr.» — studenci rosjanie podali prośby o przyjęcie ich do wyższych zakładów naukowych Cesarstwa. Rada politechniki petersburskiej uwzględniła wszystkie prośby tego rodzaju.

Uczennice Aleksandryjskiego gimnazjum żeńskiego w Petersburgu oświadczyły, że nie będą odpowiadać jednemu z nauczycieli, którego związek nauczycielski postanowił bojkotować. Z powodu tego zajęcia wydalono z gimnazjum cztery uczennice.

Założyciele Towarzystwa uniwersytetu ludowego w Moskwie postanowili niezwłocznie rozpocząć wykłady z zakresu nauk przyrodniczych i społecznych.

W Wiaźmie, 18-ty letni uczeń gimnazjum, Babenko, pchnął nożem fińskim inspektora Lohiediewa i zadał mu dość poważną ranę.

### Sprawy sądowe.

Zgromadzenie ogólne departamentów Izby sądowej postanowiło przesać do Senatu sprawę prezesa sądu okręgowego, w Humanju, Wakara, proponując oddanie go pod sąd za to, że 19 października (2 listopada) r. z., ustępując żądaniom strajkujących, zamknął sąd humański.

Sąd morski w Oczakowie ogłosił wyrok, skazujący: lejtanta Schmidta na śmierć przez powieszenie, Czartnika, Antonenkę i Gładkowa na śmierć przez rozstrzelanie. Siedmiu oskarżonych skazano na ciężkie roboty, od czterolatnich do dożywotnich. Ósmiu skazano na rotę poprawczą od 2 do 4 lat i dziesięć uwięzienia. Obroncy, w których liczbie znajdowali się pp. T. Wróblewski z Wilna i A. Zarudaj z Petersburga, wnieśli skargę kasacyjną.

Sąd wojenny w Odesie skazał Kirytowa i studentkę Dawidowiczównę na dwa lata ciężkich robót za zamach na życie generałów: Kachanowa i Karangozowa, oraz naczelnika miasta Neihardta. Trzecią oskarżoną, Najdę, uwolniono.

Sąd wojenny w Odesie skazał Potkolewiczę i Zofotarowa na rok i 4 miesiące domu poprawy za wygłaszanie na ulicy mów podburzających.

Sąd wojenny w Odesie skazał ochotnika Schtanberga na osiedlenie na Syberji za nieposłuszeństwo władzy, rozpowszechnianie proklamacyi i zbieranie pieniędzy na cele rewolucyjne.

Skazanej na śmierć przez powieszenie za zamach na życie gubernatora mińskiego, Izmajłowiczównie, naczelnym dowódcą okręgu wojskowego zamienił tę karę na dożywotnie roboty ciężkie.

Sąd okręgowy w Woroneżu skazał na 4 do 6 miesięcy więzienia trzech właścicieli i na 6 tygodni aresztu jednego za udział w rozruchach agrarnych w majątku ks. Bariutyńskich.

Sąd wojenny w Odesie skazał na osiedlenie w Syberji żandarma Czerekenko za rozpowszechnianie wśród żołnierzy proklamacyi.

Sąd wojenny w Rydze skazał na śmierć przez powieszenie Jana Borzina, oskarżonego o zabójstwo kozaka w Rydze.

Sąd okręgowy petersburski, rozpatrzysz sprawę Towarzystwa akcyjnego hr. Tereszenko przeciw 2 rosyjskiemu Towarzystwu ubezpieczeń, o wypłatę 1,2 milj. rb. odszkodowania za ubezpieczone w owym Towarzystwie budynki i cukrownię w pow. głuchowski, spalone podczas rozruchów, akcji nie uwzględnili i skazał hr. Tereszenko na zapłacenie 6 tys. rb. kosztów sądowych.

### Represje rządowe.

Władze gubernalne w Moskwie konfiskują odezwy związku «Narodnyj Mir», mającego za zadanie wyświecić ucisk, jakiego doświadczają właściciele ze strony administracji.

W Radomiu i Boryczowie policja aresztowała tajne drukarnie, w których drukowano proklamacje i odezwy do wojsk.

W Kijowie aresztowano 22 uczestników tajnego zgromadzenia przy ul. Proszorowskiej i w tej liczbie 15 żołnierzy.

Sklep Tow. akcyjnego «Wiek» w Warszawie został zamknięty na czas stanu wojennego, a jego dyrektora, p. Bersohna, skazano na 500 rb. kary lub 3 miesiące więzienia za sprzedaż pocztówek niecenzuralnych.

Jen-gubernator piotrkowski skazał za uchwałę gminy Gorzkowice, w pow. piotrkowski, ks. Kasprzykowski, proboszcza, na 50 rb. kary, wikariusza, ks. Puchalskiego na 25 rb. kary, trzy osoby na kary od 15 do 30 rb. i cztery na 2 tygodnie więzienia. Za podobną uchwałę w gminie Woźniki, w pow. piotrkowski, gubernator skazał gminę na 500 rb. kary, wójta Lubńskiego na miesiąc więzienia, pisarza Króla na 10 rb. kary, nauczycielkę Kalinowską na 10 rb. kary i czterech obywateli na kary pieniężne od 50 do 200 rb. W gub. lubelskiej skazano za uchwały gminne na więzienie od 6 tygodni do 3 miesięcy pięciu obywateli i czterech właścicieli. W pow. gostyńskim, od czasu ogłoszenia stanu wojennego, przeważnie za uchwały gminne, aresztowano i odstawiono do Warszawy 99 osób.

Na żądanie komitetu ochrony nadzwy-

czajnej, na kolei nadwiślańskiej usunęto 12 oficyalistów.

Prezydenta m. Noworosyjska i licznych przedstawicieli inteligencji tego miasta, administracja postanowiła oddać pod sąd wojenny za przygotowania do powstania zbrojnego i do organizacji rządu tymczasowego.

### Ruch agrarny.

Tlum właścicieli urządził napad na dwór p. Lipkowskiego w Halczyńcach, w pow. starokonstantynowski. Oddział straży ziemskiej rozpedził tłum i aresztował sześciu przywódców.

Gubernator kowieński objechał swoją gubernię, gdzie zwoływał zgromadzenia gminne, przyjmował deputacje i tłumaczył właścicielom, że szkoła początkowa powinna pozostać rosyjską, zaś Bank włościański dopomóż włościanom, pragnącym nabyć ziemię. Ludność wyrażała powszechnie skruchę, obiecywała ochraniać urzędy gminne, sklepy monopolowe, szkoły i kantory pocztowe; przyrzekała, że nie będzie napadać na dwory i mianować samowolnie urzędników gminnych.

Włościanie wsi Mullin, guberni kazańskiej, uzbrojeni w kije, przyszli przed dwór p. Aristowa i przedstawili mu formalną uchwałę gminną, postanawiającą, aby natychmiast opuścił swój majątek i oddał grunty włościanom. Straż ziemską przybyła wkrótce na pomoc właścicielowi i aresztowała 30 przywódców.

### Stosunki prasowe.

W Moskwie żandarmerja skonfiskowała w księgach broszurę hr. Lwa Totłotoja p. t.: «Soldatskaja pamiatka».

Sąd okręgowy charkowski skazał na 10 dni więzienia prof. Gradeskuta za wykroczenie przeciw nowej ustawie prasowej. Izba sądowa petersburska skazała redaktora dziennika socjal-demokratycznego «Buriawiestnik», pom. adw. prz. Barona, na rok fortecy i pozbawienie prawa zajmowania się działalnością wydawniczą w ciągu lat pięciu. Dziennik zamknięto na zawsze.

W Charbinie zawieszono dziennik «Charb. Listok» i «Mandzurj». Redaktora gazety kijowskiej «Swoboda i Prawo», prof. Luczyckiego, pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej. W Twerze skonfiskowano pierwszy numer dziennika «Twersk. Żizn», w Piotawie dziennika ukraińskiego «Połt. Dumki», w Witebsku dziennika «Witeb. Żizn».

W Warszawie pociągnięto do odpowiedzialności karnej redaktorów «Słowa» A. Donimirskiego, «Dzien. Powsz.» Jeleńskiego, «Gaz. Pols.» Gadomskiego i «Gaz. Handl.» Kempnera. P. Gadomski za umieszczenie w piśmie swoim artykułu p. t.: «Prowokacja», został skazany przez sąd na 50 rb. kary, a redaktora «Bozwoju», p. Ozajewskiego, sąd okręgowy w Łodzi skazał na 8 miesięcy więzienia za ubliżenie armji w artykule «Krwawy pochód w Pabjanicach».

### Zamachy, napady i pogromy.

Policja petersburska wysledziła i aresztowała pięciu uczestników napadu na XXXI kasę oszczędności. Są to dawni robotnicy fabryki Putiłowskiej, którzy przyznali się do winy i zeznali, że postanowili skonfiskować kasę, a pieniądze, otrzymane tą drogą, użyć na wsparcie dla robotników, pozbawionych zajęć i ich rodzin.

W biały dzień, o godz. 2 po południu, do więzienia w Szawlach wdarło się przez bramę dwóch rewolucjonistów; uzbrojonych w rewolwery, z zamiarem uwolnienia zamkniętych tam przestępców politycznych. Na pomoc dozorcóm nadciągnął wkrótce sprawnik na czele straży i rewolucjonisci, Głanizo i Poskrupnik, musieli się poddać.

Do mieszkania podporucznika saperów Zembrzyckiego w Kijowie wpadło w samo potudnie kilka ludzi, zadało kilka ran nożami jego deńszczykowi i zabrawszy siedm paczek naboju systemu Browninga, uciekło. Pieniędzy i rzeczy nie tknięto.

W Kownie na dworcu kolei aresztowano dwóch ludzi, posądzonych o zabójstwo podoficera żandarmerji Świetlicznego.

Cwiętkow, skazany przez sąd wojenny w Grodnie na śmierć, uciekł z więzienia. Z więzienia w Białymstoku uciekł Dawideon, w którego mieszkaniu znaleziono niedawno



homby, oraz jeszcze jeden przestępca polityczny.

— W Kijowie piętnastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i sztylety, napadło w sam południe na kantor pocztowy na Demidjowca i zabrawszy tam 8 tys. rb., uszło bezkarnie. Tam również w nocy nieznaną sprawcą napadł na stójkowego i zadał mu lekką ranę nożem. — W Jekaterynosławiu zraniono śmiertelnie kusjera jednej z fabryk i zabrano mu 9 tys. rb. — W Brześciu litewskim zamordowano i ograbiono małżonków Wieliczko. — Niedaleko Szepietówki, w wagonie pojeździł 11 klasy, idącego z Warszawy do Kijowa, zamordowano niewiedomego pasażera i zabrano mu 8 tys. rb. Dwóch sprawców zbrodni ujęto, trzeci zbiegł z pieniędzmi. — W Odesie kilku uzbrojonych ludzi napadło na piekarnię Lernera, żądając pieniędzy, lecz zobaczywszy robotników, spieszących z pomocą, uciekli, rzucając w ścigających ich bombę tak niefortunnie, że zabił jednego z własnych towarzyszy, 17-letniego wyrostka. Tego samego dnia w Odesie rzucono bombę do magazynu Homzego, w którym niedawno aresztowano dwóch anarchistów. Właściciel i subjekt odnieśli poważne rany, eksplozja zaś była tak silna, że część domu uległa zniszczeniu. — W Nieświeżu zrabowano sklep z bronią, a po kilku dniach nieznaną sprawcą zamordowali stróża i zabrali z kasy mleczarki 10 tys. rb. Trzech sprawców napadu przyłapano w Brześciu, lecz jeden z nich, Łukjaniczuk, zbiegł.

— W Warszawie na kasjera tramwajów, niesącego w towarzystwie naczelnika stacji i stróża przez ul. Wolską pieniądze, napadło czterech ludzi i dało do nich siedm strzałów z rewolwerów, ale nie zraniwszy nikogo zbiegło. — Na ul. Wroniej nieznaną sprawcą zastrzelili z rewolwerów rzeźnika Rekalickiego. — Na Pradze dwie partje robotników zaczęły strzelać do siebie wzajem z rewolwerów, a kilku z nich napadło na rewierowego i postrzeliło go z rewolwerów. Uciekając przed żołnierzami, jeden z robotników ukrył się w domu przy ul. Grodzkiej i bronil się tam dość długo, raniąc jednego z żołnierzy, nim pozostałym udało się go postrzelić i schwycić. — Kilku uzbrojonych ludzi weszło do kantora fabryki Rotmilla przy ul. Jerozolimskiej, gdzie zażądali pieniędzy, ale zobaczywszy wojskowego, uciekli. Żołnierze aresztowali trzech z nich. — Na magazyn Rosenberga przy ul. Oboźnej napadło trzech ludzi i zrabowało 300 rb. — Na stacji Praga-Nadwiślańska nieznaną sprawcą zastrzelili z rewolweru oficjalistę kolejowego Smogula, na placu zaś Witkowskiego kilku ludzi napadło na konduktora tramwajowego i zabralo mu torbę, w której było 10 rb. — Do apteki przy ul. Twardej przyszedł w nocy człowiek z nożem w pierścu, prosząc o pomoc. Nim nadjechało pogotowie, nieznanomy zmarł. — Ośmiu zbrojnych ludzi zrabowało 300 rb. w kantorze domu handlowego Braumana przy ul. Królewskiej, dwudziestu zaś wpadło do kasy fabryki Obstbau na i zabralo tam 250 rb. Uciekając, zabili oni jednego ze ścigających ich robotników. — W Łodzi nieznaną sprawcą zastrzelili z rewolwerów rowierowego Jarczaka i podoficera żandarmorji Bureharta.

— W pow. lubelskim dwudziestu uzbrojonych ludzi napadło na urząd gminny w Wólce i zabralo 93 rb. gotówką oraz 97 blankietów pasportowych. Dalszy rabunek uprzędziło przybycie włościan.

### Kraj Nadbałtycki.

— W d. 19 lutego (4 marca) w pow. tukumskim rewolucjoniści, uciekając przed dragonami, schowali się w stodole, lecz odkryto ich tam. Podczas utarczki zginął jeden żołnierz i pięciu rewolucjonistów. Pozostali uciekli.

— Śledztwo wykryło, że rewolucjoniści przyjmowali czynny udział w niedawnym strejku urzędników pocztowych i telegraficznych, korzystając natomiast z ich poparcia. Aresztowano kilku naczelników kantorów pocztowych, a jednego z nich rozstrzelano.

— Na kantor fabryki Felzera w Rydze napadło 20 ludzi przyzwoleń ubranych, którzy, zainkaszyszy dyrektora w jego własnym gabinecie i rozbrawszy obecnych, zabrali z kasy 4 tys. rb. gotówką i 3 tys. rb. w papierach procentowych. Gdy uchodzili z łupem, spotkali oddział żołnierzy, idących do łaźni, i sami zaczęli do nich strzelać. Żołnierze, chociaż bezbroni, rozbili i aresztowali trzech rabusiów, przy których znaleziono 500 rb. i rewolwery.

— Korespondent agencji petersburskiej opisuje okropność, jakie się działy przez parę tygodni w parafji suncełackiej w Litlandji. Spalono tam wszystkie dwory i państwo się nad urzędnikami policyjnymi. Tak urzędniKa Kauklisa najpierw bito bez końca różgami, potem odwieziono go do lasu i tam rewolucjoniści tłukli go polanami, aż ciało zamieniło się w krwawą masę. Wtedy go rozstrzelano. Pomocnika naczelnika pow. diatłowskiego przewieziono potajemnie do Libawy i tam zamęczono. Niektórych sprawców zbrodni spotkała surowa kara. Wojska rozstrzelały 20 rewolucjonistów, wielu aresztowano i domy ich spalono.

### Na Kaukazie.

— Namiestnik donosi, że w gub. kutalskiej przywrócono porządek. Ludność wita jen. Aliehanowa z chlebem i solą, podarki zaplaciła bez zaległości, broń wydaje całymi wozami, równie, jak agitatorów i dezertorów. Pobór do wojska jest nieco utrudniony, ponieważ w jednym z powiatów zniszczono wszystkie papiery urzędowe. W gub. tyfliskiej również uspokoiło się, w gub. jelizawetpolskiej wojna domowa pomiędzy tatarami a ormiańmi przycicha.

— W Tyflisio trzech ludzi napadło na ulicy na kasjera tamtejszej Izby obrachunkowej, wiozącego 7 tys. rb., zamordowało go i zabralo pieniądze. Jednego z zabójców przytrzymano, drugiego zabiło w pościgu, trzeci uknął.

— Namiestnik otworzył osobiście posiedzenia zjazdu przedstawicieli tatarów i ormian, zwołanego w Tyflisio dla opracowania warunków pogodzenia tych dwóch zwaśnionych narodów. Prezosem zjazdu jest jen. Mahama.

### W Finlandji.

— Polieji finlandzkiej udało się ująć na stacji Kerawa i Tamersio kilku uczestników napadu na Bank w Helsingforsie, przy których znaleziono część zrabowanych pieniędzy. Rabusi uciekli się w obu wypadkach zjadło i w Kerawie zabili aresztującego ich żandarma Michajłowa, w Tamersiosie zaś Rautsen zabił komisarza policyjnego, konstabla, strażnika i ranił 9 ludzi. W Hangoe aresztowano redaktora organu socjal-demokr., Nilmana, w chwili, gdy wsiadał na statek, odpływający do Szwecji, za to, że dopomógł do ucieczki sprawcom grabieży. Po przesłuchaniu przez władze odnośne, redaktorowi wrócono wolność, lecz po paru dniach aresztowano go znowu, gdyż ujawniono, że przechowywał 45 kil. dynamitu i ukrył go, niewiadomo gdzie.

— Napis rosyjski na pieczęci senatu finlandzkiego zastąpiono przez odpowiedni napis fiński.

## NOTATKI.

„Warsz. Dniow.“ skorzystał ze smutnego faktu zamordowania dyrektora kolei nadwiślańskich, inż. Iwanowa, by ten dziki czyn teroru rewolucyjnego przedstawić jako ogniwo łańcucha polskiej akcji narodowej, zamierzającej do zastraszenia wyższych urzędników rosjan i obliczonej na to, że pod wpływem przerażenia usuną się z posad, które zajmą polacy. Organ prowokatorski inaczej rozumować nie może. Zamyka umyślnie oczy na cały szereg morderstw, dokonanych na urzędnikach polakach, którzy wyższych posad nie zajmują nie dla własnej nieudolności, ale jedynie dlatego, że te posady systematycznie obsadzano rosjanami. Dość jednego okrutnego zamordowania Szymanowskiego, by przekonać wszystkich ludzi nieuprzedzonych, że rewolucjoniści bynajmniej w narodowości swoich ofiar nie przebiegają. Dość przytoczyć cały szereg zamachów na stójkowych, patrolu, drobnych urzędników, by stwierdzić, że pod strzałami, bombami i nożami padają nietylko rosjanie i nietylko urzędnicy wyżsi. Teror ten nie wywołuje zresztą nigdzie w prasie polskiej, z wyjątkiem, naturalnie, piśmieńk nielegalnych, wydawanych przez

rewolucjonistów międzynarodowych, najmniejszego współczucia, a przeciwnie, potępienie jednomyślne, najprzód ze względu na barbarzyństwo i nieludzkość czynów terrorystycznych, powtóre ze względu na to, że dają powód do represji, odczuwanej dotkliwie przez całe społeczeństwo, i że są wodą krwawą na młyn reakcji. O nią właśnie prowokatorom jaknajbardziej chodzi, i niepodobna, czytając „Warsz. Dn.“, stłumić wrażenia, że cieszy się w duszy z każdego wypadku teroru rewolucyjnego, bo bierze zeń pochop do obrony teroru represji i do nieuczciwych oskarżeń społeczeństwa polskiego. Niestoty, oskarżenia tego rodzaju zyskują nieraz posłuch. Dokonano na kolejach nadwiślańskich masowego wydalenia urzędników-polaków, a słyszeliśmy, że i na innych kolejach coś podobnego dzieć się zaczyna. Stare nałogi są silniejsze od zasad manifestu 17 października.

Sprawa agrarna stoi wciąż na porządku dziennym działalności rządu, ale nie zdaje się, by posuwano ją naprzód dość pośpiesznie. Manifest 3 (16) listopada nakazał rozszerzyć zakres działalności Banku włościańskiego, ale zarządzenie to napotkało szereg trudności z powodu stanu przygnębienia, w jakim znalazł się rynek pieniężny. Realizacja listów zastawnych Banku w większej sumie stała się rzeczą niemożliwą. Zafiarowano bankowi obszary dóbr ziemskich, których wartość dosięgła trzystu milj. rb., Bank zaś był w stanie skorzystać z tych ofiar zaledwo na sumę 12 milj. W dodatku okólniki pp. Kutlera i Kaufmana tak pogmatwały sprawę, że dziś wypadło je wszystkie cofnąć i zabrać się do rzeczy nowo. W chwili obecnej powstały dwa wnioski. Jeden dotyczy emisji przez Bank włościański zobowiązań krótkoterminowych, dających się łatwo zrealizować, drugi przejęcia bezpośredniego przez tę instytucję długów hipotecznych, ciążących na dobrach przy udziale Banku nabywanych. Wnioski te rozpoznaje właśnie Rada Państwa. Zarząd dóbr państwowych sporządził wykaz obszarów zdolnych do uprawy i nadających się do kolonizacji przez włościan bezrolnych lub małorolnych. W samej Rosji europejskiej wykaz obejmuje parę milionów dzieści. Istnieje przeto możność rozwiązania sprawy agrarnej bez uciekania się do wywłaszczeń przymusowych własności prywatnej. Akcja jest nagłą, wiosna bowiem zbliża się i na południu za parę tygodni rozpoczną się roboty w polu. Machina biurokratyczna działa wszakże zbyt ociężale, by można było spodziewać się szybkiego załatwienia się ze wzmiankowanymi wnioskami.

„Russk. Gosudarstwo“ — organ urzędowy gabinetu hr. Witte — zapełnia swoje szpalty zaprzeczeniami i sprostowaniami bez końca. Zaprzecza więc pogłosce o naradach nad treścią mowy od Tronu, która będzie wygłoszona w dniu otwarcia posiedzeń parlamentu (tym wyrazem zowie już izby rosyjskie sam „Journ. de St-Petersburg“), prostuje wiadomość o pobycie potajemnym w Petersburgu agentów milijarderów amerykańskich, rzekomo zamierzających nabyć za bręczące złoto niektóre koleje skarbowe rosyjskie; przeczy stanowczo wieściom o wydanych przez hr. Witte zleceniach poufnych zasięgnięcia ściślejszych informacji co do rzeczywistych dążeń rozmaitych stronnictw politycznych. Prostuje i zaprzecza, wieści bowiem najfantastyczniejszych dziś po dziennikach tyle, że publiczności przedowi stali się potrzebni choćby dlatego, by je przeglądać i prostować.

P. Jakowenko prosi nas o zaznaczenie, że wywiad w sprawie rusyfikacji Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie,

streszczający rozmowę z nim naszego współpracownika i zamieszczony w N-rze 5 „Kraju“, zawiera uwagi nieprzeznaczone dla druku i jest niekiedy.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

### POMOC BRATERSKA.

Polacy amerykańscy dali dobitny wyraz swojego współczucia dla braci, dotkniętych w kraju klęską głodu i nędzy. Milwaukee przesłało 13 tys. rb., Chicago z górą 11 tys., Buffalo przesłało 8 tys., ogółem zaś na ręce Henryka Sienkiewicza nadesłano 38,461 rb. Ta ofiarność pobudziła Henryka Sienkiewicza do złożenia redakcom amerykańskim w imieniu kraju dziękczynienia publicznego, tudzież polecenia ich serdecznej pamięci nowych trosk i potrzeb Ojczyzny.

«Oprócz obrachunków—pisze Sienkiewicz—należy się wam coś więcej, a mianowicie należy wam się od całego społeczeństwa gorąca bratnia podzięką za waszą ofiarność, za wasz patriotyzm i ów ratunek, który usiłujecie nieść ludności, pozbawionej wskutek strejków chleba w ojczywym kraju.

Wiemy, że i za Oceanem niewielu z was dochodzi do dostatków i że musicie ciężko i wytrwale pracować na chleb powszedni, ale właśnie dlatego tem lepiej rozumiemy, że to, co przysyłacie, jest istotną ofiarą, jest może nieraz groszem wdowim.

Kala życiowa zaniosła was na dalekie brzegi, ale myśli wasze przelatują jakby ptactwo morskie Ocean i krążą nad starym krajem, a serca w waszych piersiach płoną jednaką zawsze miłością dla wspólnej nam *Matki-Rodzicielki*.

Więc błogosławia wam za to w Ojczyźnie nieszczęśliwi i dzięki wam czyni kraj cały. Wiedźcie, że błoga, łoniosła i skuteczna jest wasza pomoc i że były już chwile, w których, gdyby nie wy—ratunek doraźny musiałby uleść przerwie.

Cześć wam za to, redacy i redaczki, cześć tem większa, iż oświadczacie, że ofiarność wasza nie jest dotychczas wyczerpana, i że zasilki w dalszym ciągu z waszych pracowitych rąk płynąć będą.

Kraj ich potrzebuje, albowiem nie jedna, ale dwie klęski gniotą go ciężkim brzemieniem: doraźna klęska głodu i druga, srozsza jeszcze, klęska ciemnoty. Dziś, ciężkie czasy nie przeszły jeszcze, ale jednakże świta nam lepsza nadzieja i zwolna spiętrza się przed nami olbrzymie zadanie, którego bezpośrednim celem jest oświata i nauka ludu.

Albowiem tylko przez naukę i oświatę stać się możemy z czasem silnym, prawym, rozumnym i rozumnie miłującym Ojczyznę narodem. Więc pomóżcie nam i w tem, drodzy redacy. Nie chcąc was wzywać do nowych wysiłków, bo wiem, że i tak czynicie wszystko co możecie, ale skoro sami

zapowiadacie dalszą pomoc, to pozwólcie, aby część tych waszych groszów ofiarnych szła na głodnych duchowo, t. j. na nasze przyszłe ludowe szkolnictwo polskie»...

WARSZAWA, 6 marca.

*Polowanie ogólne nie uległo zmianie. Dwustronne usiłowanie. Głos ks. Gąssowskiego w sprawie biedy ogólnej. Trzy środki. Dymisje. Z powodu terminu zwołania Izby, a rzekomych trudności wyborów w kraju naszym. Nowe koncepcje na piśmie różnego rodzaju. Jeszcze słów kilka na temat «Marjawitów».*

+ Ogólne położenie mało lub wcale się nie zmieniło. Z jednej strony widzimy ciągle usiłowania wzniesienia nieporządków, w towarzystwie napadów, wyludzeń datków, ograbiń kas lub zwyczajnych praktyk rzeźmieszkowych — co się spełnia chętnie pod przybraną firmą: „stronnictw skrajnych“, albo „anarchistów-komunistów“; z drugiej strony niestanna dążność przedstawienia tych wszystkich faktów, jako pochodzących od zrewolucjonizowanego i „zburzonego“ ogółu, a więc — konkluzja tej dążności: stan wyjątkowy powinien być utrzymany jaknajdłużej. Tymczasem w trzech czwartych (co najmniej) wypadków — smutne te fakty, spełniane w biały dzień i w ruchliwych dzielnicach miasta, nie ciąży wcale na społeczeństwie, ale daleko więcej na niedostatecznie spełnianych obowiązkach ze strony władz bezpieczeństwa publicznego. Dzięki temu dodatek do wiadomości tej kategorii brzmi prawie stereotypowo: sprawa zbiegł, albo: pościg okazał się spóźnionym... Więc pytać należy raz jeszcze: co temu winne społeczeństwo? jakim sposobem ma to dowodzić „zamiarów buntowniczych“ ze strony ogółu?...

Jeśli pod tym względem położenie żadnej nie uległo zmianie, to tak samo jest i co do panowania ogólnej biedy i nędzy. Charakterystycznie, a smutnie zarazem jest w tej mierze odezwano się ks. Gąssowskiego, znanego filantropa, zatrudnionego od lat kilku pracą dostarczania pracy biednym, a pozbawionym jej. Szanowny kapłan dochodzi do wniosku, że Warszawie grozi widmo głodu. Różne strejki, w swej bezrozumnej, samobójczej tendencji, oraz ruchy rozmaite, przedsięwzięte niewczesnie, dotknęły bezpośrednio przemysł, a w następstwie spowodowały ogólną nędzę robotnika. Obecnie więc posiada Warszawa w swych murach około 100 tys. pozbawionych pracy i sposobów do życia, czyli poprostu: żebraków. Tak więc na 8 mieszkańców miasta przypada co najmniej jeden, utrzymujący się z dobroczynności publicznej. Ale siły dobroczynne wyczerpują się, jak wyczerpała się również zasobność społeczeństwa. Co będzie, skoro zubożenie ogólne pójdzie jeszcze dalej? Wzrośnie głód, nędza, a w ślad za tem i zbrodnia...

W tem rozpaczliwym położeniu daje ks. Gąssowski potrójną radę, czyli, właściwie mówiąc, przypomina o trzech środkach, mogących w pewnej przynajmniej części złemu zaradzić. Oto, mniema, pozostało z 33-miljonowej pożyczki, udzielonej miastu przed trzema laty na cele robót publicznych, około 20 milionów. Te rozłożone być powinny na trzy przedewszystkiem kategorie prac publicznych: budowę tramwajów elektrycznych i hał, budowę (uzupełniających) wodociągów, kanalizacji, oraz trzeciego mostu na Wiśle, budowę rzeźni centralnej. Praco te, mniema szan. filantrop nasz, trzeba rozpocząć jaknajwcześniej, zatrudnia one bowiem kilka tysięcy pracowników, a więc

dadzą utrzymanie dla ich rodzin, co razem nakarmi mniej więcej czwartą część pozbawionych obecnie zarobku i środków do życia. O tyle mniej więc głodnych oglądać się będzie w stronę dobroczynności publicznej. Jednakże dwie tylko ostatnie kategorie robót przeciwdziałać mogą skutecznie złemu; instalacja elektryczności zatrudni niewielką ilość robotników specjalnych, a w rezultacie lwia część zarobku przypadnie — niestety — przedsiębiorcom zagranicznym. Ale budowę rzeźni centralnej rozpocząć należy jaknajwcześniej; chcąc zaś dojść do tego, trzeba nareszcie zakończyć długotrwały spór o wybór miejsca w tym celu — spór, jak słusznie mniema projektodawca, którego motywem jest chęć zarobku i „gorączka złota“.

Równocześnie z tem zaznaczyć trzeba, że dymisje, zwłaszcza na kolei nadwiślańskiej, nie ustają, wzrósłszy w ostatnim czasie do liczby kilkuset, wśród których drobny tylko procent stanowi żywioł niekrajowy.

Jak powszechnie wiadomo, ukaz Najwyższy z 12 (25) lutego zwołuje Izbę państwa na dzień 26 kwietnia (9 maja). Akcje przedwyborcze i u nas powinno było postanowienie to popchnąć na tory bardziej zdecydowane, aniżeli dotychczas. Jednakże równocześnie z doniesieniem w organie urzędowym dowiadujemy się, że do tego terminu wybory skończone zostaną w „naczej części guberni i miast Rosji europejskiej, oraz w niektórych tylko guberniach Królestwa Polskiego. Motywów, dlaczego tylko w „niektórych“, nigdzie nie znajdujemy. Wiemy jednakże, iż jedną z głównych przeszkód w ukończeniu pracy wyborczej, zwłaszcza w Rosji azjatyckiej i guberniach stepowych, są olbrzymie przestrzenie przy niedostatecznej komunikacji. U nas o czemś podobnem nie może być mowy. Gubernie nasze są, naogół biorąc, najmniejsze obszarem w całym państwie, i komunikacja, choć daleko jej do doskonałości, jest jednak także, w porównaniu z guberniami Cesarstwa, daleko łatwiejszą.

To i wiele innych rzeczy mając na względzie, nie możemy zrozumieć, dlaczego przez półtrzecia miesiąca, od ogłoszenia ukazu do terminu zwołania Izby, akcja wyborcza u nas nie mogłaby zostać ukończoną. Przeciwnie, u nas łatwiejby to stać się mogło, aniżeli gdziekolwiek. Nie znajdując więc żadnego motywu, usprawiedliwiającego w sposób rzeczowy tę zapowiedzianą już z góry zwłokę, trzeba przyjść do wniosku, że, jeśli pod tym względem czynione były raporty do władzy centralnej, to musiały one być co najmniej tendencyjne. Zaznaczyć przytem wypada, że w prasie naszej, jako znajdującej się pod specjalnym naciskiem przepisów wyjątkowych, otwarte i jasne wypowiedzenie się na ten temat jest prawie niemożliwym.

A jednak, pomimo tak smutnych warunków, prasa nie daje za wygraną. W ostatnich czasach otrzymano 10 nowych koncesyj na nowe pisma, lub rozszerzenia koncesyj dawnych, a prócz tego wychodzą zaczęły: dziennik poranny p. t.: „Dzień dobry“ (zamiast dawnego „Naszego Życia“), oraz trzy pisma humorystyczne: „Plotka“, znanego poety K. Laskowskiego (Ela), „Dzięciol“, pod red. humorysty i współpracownika zawieszanej „Muchy“, Orłowskiego, oraz „Żądło“, nie licząc różnych efo-merydek... Ogółem w kancelarji jen.-gubernatora znajduje się kilkadziesiąt podań na nowe pisma. Słusznie więc mówi jedno



z piam humorystycznych, że dziś w świecie literacko-dziennikarskim człowiek, nie posiadający koncesji, lub nie starający się o nią, należy do rzadkości...

Tomat „Marcjavitów“, albo „mankietników“, t. j. nowej sekty w kościele naszym, pozostał nadal najobfitszym materiałem dla dzienników. W tym chorze wydawnictwa tygodniowo ilustrowane z końcem ubiegłego tygodnia zabruty również głos wybitny. Władza kościelna, mając na względzie rozumny abstynencję w tym kierunku, ograniczyła się dotąd na objazdach biskupich, oraz zasuspendowaniu 13 księży marcjavitów. Jednym z bardzo korzystnych środków dla zpopularyzowania nowej sekty, jest także odczwanie się tak sympatycznie o niej ze strony naszych najserdeczniejszych nad Nową, a na czele „Nowoje Wremia“. Dzięki temu, społeczeństwo nasze doskonale zrozumiało, w jakim to kierunku nowa sekta może się stać najniebezpieczniejszą, a kto pod tym względem nie widział jasno sytuacji, temu odczwanie się petersburskiego organu szeroko oczy otworzyło... Ale nic się pocieszą nasi najserdeczniejsi... Z tej chmury nie będzie obitego deszczu, ani burzy długotrwałej...

*Alius.*

«Prawdziwi rosjanie» odmawiają nam samorządu, sądów i szkół polskich, opierając się na błoności ekonomicznej Królestwa, twierdząc, że do jego potrzeb państwo dopłaca 11 milj. rb. Tymczasem ze źródeł urzędowych dowiadujemy się, że Królestwo płaci 135 milj. rb. podatków, a nie 46 milj., jak mniemu klub «prawdziwych rosjan», że przeciętny obywatel Królestwa płaci 14 rb 20 kop. podatków rocznie, a Rosji—tylko 6 rb. 32 kop., że u nas niemu niedoborów podatkowych. Dodad należy, że ziemia u nas jest lepsza i produkcja puda zboża kosztuje o 15—25 kop. więcej, niż w Rosji, wskutek droższej robotnicy, taryfy zaś kolejowo są tak ułożone, że taniej wypadło przewiezienie każdego towaru z Rosji do Królestwa, niż odwrotnie. Natomiast «Prace warszawskiego komiteta statystycznego» wykazują rzeczywisty rozwój Królestwa. Ludność podwoiła się w ciągu 35 lat, w Rosji—65 lat, przed 30 laty zakłady przemysłowe zatrudniały 27 tys. robotników, dziś 154 tys., wartość produkcji wynosiła 37 1/2 milj. rb., obecnie doszła do 289 1/2 milj. Roślina i oświata, bowiem w r. 1862 analfabetów było 90 proc., w r. 1897—69,5 proc. Wzrasta również ilość ziemi, kupionej przez włościan, co jest niowatpliwą oznaką ich dobrobytu, bowiem w ciągu 30 lat od r. 1873, podniosła się do 917 tys. obecnie, ogółem zaś włościanie posiadają 5,508,092 dzies.

«Kurjer», wydawany w Lublinie, podaje ciekawe dane statystyczne miejscowe. Grunty orno, zajmujące około 1,520 tys. morgów, czyli 50 proc. całej przestrzeni, rozszerzają się stale od pewnego czasu, ale kosztem lasów. Ludność około 1 1/2 milj. z rocznym przyrostem 2,5 proc. Produkcja rolna przedstawia się dość pokaźnie (przeszło 15 milj. korcy ziarna i okopowych), ale do zbycia ma niewiele; przemysł słabo jaskze rozwinięty, zarówno jak i środki komunikacji. Wartość budowli wynosi około 85 milj. rb.

W tych dniach wydana została u Wędłoga w Warszawie niowielka książeczka, p. t.: «Rozbiór niektórych odpowiedzi Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziemi, na wnioski stowarzyszonych, złożone w 1902 roku». Jestto bardzo cenna praca p. Eugenjusza Zielińskiego, doskonale obeznanego ze sprawami Tow. Kredytowego, którą zalecamy do przeczytania zmielanom z Królestwa.

Z inicjatywy i przy udziale p. Stefana Godlewskiego, Towarzystwo rolnicze kieleckie ogłosiło drukiem «Memoriał o stanie i potrzebach rolnictwa i rolników gub. kieleckiej». Memoriał ten jest zarazem wiernym odbiciem braków i potrzeb rolnictwa w całym Królestwie.

## KURJER NADNEWSKI.

### Skruszenie więzów.

Ustawy 20 lutego (5 marca) zniósł narzeszele rozmaite ograniczenia praw obywatelskich duchowieństwa katolickiego. Proboszczów, administratorów parafij, oraz wikariuszów katolickich mianować będą obecnie zwierzchnicy diecezji za zgodą w diecezjach guberniach zachodnich, w gub. kurlandzkiej oraz w miejscowościach, należących do diecezji tyraspolskiej — gubernatorów, w guberniach Królestwa Polskiego za zgodą jenerał-gubernatora warszawskiego, w pozostałych zaś guberniach za zgodą ministra spraw wewnętrznych. Władze diecezjalne będą również mianować rektorów, inspektorów i profesorów Akademii petersburskiej oraz seminarjów za zgodą ministra spraw wewnętrznych, regensów zaś, inspektorów i profesorów seminarjów oraz regensów i sekretarzy konsystorzów w Królestwie Polskiem za zgodą jenerał-gubernatora warszawskiego. Władze diecezjalne otrzymały prawo mianowania dziekanów. Księża, poddani rosyjscy, którzy otrzymali wykształcenie teologiczne i zostali wyświęceni zagranicą, mogą otrzymywać stanowiska w Królestwie i Cesarstwie. Przeniesienie duchowieństwa parafialnego na wymienione powyżej stanowiska, oraz uwolnienie go od obowiązków będąc do władz diecezjalnych, które w każdym wypadku poszczególnym zawiadamiają o swojej decyzji władzę cywilną.

Jeżeli działalność osoby, należące do duchowieństwa katolickiego, zostanie uznana za szkodliwą dla bezpieczeństwa publicznego, minister spraw wewnętrznych zawiadamia o tem władzę diecezjalną. Gdyby rozporządzenia w tym względzie władzy diecezjalnej były uznane za niedostateczne, minister spraw wewnętrznych powiadamia je, że ksiądz został uwolniony od swoich obowiązków i władza owa jest obowiązana wykonać to rozporządzenie.

Zniesiono przepisy, na których mocy duchowieństwo katolickie było obowiązane prosić gubernatorów o pasporty na wyjazd do innych guberni. Dla udowodnienia tożsamości osoby duchowieństwo katolickie otrzymuje bezterminowe książeczki pasportowe. Zniesiono również wszystkie specjalne ograniczenia pasportowe, istniejące w Królestwie Polskiem.

Nie istnieją już więcej przepisy, nakazujące zamknięcie klasztorów katolickich w Królestwie i Kraju Zachodnim, oraz przepisy, zakazujące urządzania procesji w gub. zachodnich. Duchowieństwo katolickie obowiązane tylko zawiadamiać władze świeckie o dniu i miejscu procesji.

### Prace przedwyborcze.

«Russk. Gosud.» ogłosiło wykaz statystyczny, z którego widać, jak stoi kwestja wyborów w guberniach i powiatach całego państwa. Z najbardziej obchodzących nas guberni najlepiej stoją prace przygotowawcze w gub. litewskich, gdzie wszędzie prawie ułożono i ogłoszono listy wyborców, z wyjątkiem m. Wilna i pow. święciańskiego, mińskiego, mohylowskiego, gdzie nie zdążono ułożyć żadnej listy. W gub. ukraińskich sprawa stoi znacznie gorzej. Tak w gub. kijowskiej ogłoszono wszystkie listy tylko w pow. czerkaskim, ale za to w podolskiej ogłoszono je we wszystkich powiatach, a w wołyńskiej we wszystkich,

z wyjątkiem żytomierskiego i zasławskiego. Najgorzej stoi sprawa w Królestwie, gdzie w gub. warszawskiej, kieleckiej i lubelskiej nie sporządzono jeszcze ani jednej listy. Tylko w łomżyńskiej i płockiej ułożono wszystkie listy, w pozostałych zaś guberniach po kilka powiatów mają listy, inne jeszcze ich nie posiadają.

### Działalność państwowa.

× Specjalna komisja pod przewodnictwem członka rady państwa Golubiowa zdecydowała, że właściciele ziemscy, których dwory uległy zniszczeniu podczas rozruchów agrarnych, niezależnie od stanu, mają otrzymać odszkodowanie w formie pożyczek, których wielkość ma być oznaczoną na miejscu.

× Ogłoszono Ukaz Najwyższy do Senatu, oznaczający termin wyborów do Sejmu państwowego w niektórych guberniach. Między innymi, wybory w gub. witebskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mohylowskiej i podolskiej oznaczono na dzień 26 marca (8 kwietnia), w wileńskiej, mińskiej i wołyńskiej na d. 14 (27) kwietnia i w kijowskiej na 20 kwietnia (3 maja). O Królestwie Polskiem ukaz nie wspomina.

× Synod ogłosił orędzie, w którym oświadcza, wobec zbliżających się wyborów, że duchowieństwo oświadcza, iż łączy się z żadną partją, z żadnym zwiazkiem, posiadać istniejące dlań jeden tylko zwiazek — zwiazek Chrystusowy w Kościele Bożym. Synod zaleca duchowieństwu włączyć do ludności, aby nie uchylała się od udziału w wyborach i aby nie miała na względzie samych tylko korzyści materialnych, gdyż nie samym chlebem żyje człowiek.

× Rada Państwa uchwaliła kredyt, wynoszący 5 1/2 milj. rb. na wydanie zapomóg po 100 rubli rodzinom kozaków, powołanych pod broń.

× Rada Państwa uchwaliła również nowe przepisy, określające porządek powoływania wojska przez władze cywilne. Nakazują one wogóle większą ostrożność w użyciu broni, niż dawne przepisy, ale znoszą strzelanie ślepiemi nabojami i zabraniają bezwarunkowo strzelać w góry, gdyż to, wobec doniosłości broni obecnej, grozi niebezpieczeństwem spokojnej ludności.

× Eks-głównozarządzający rolnictwem i sprawami rolnymi, p. Kuttler, razesłal wiele okólników, zawierających rozmaite instrukcje dla oddziałów Banku włościańskiego. Rząd ogłosił obecnie, że wszystkie te okólniki nie mają żadnej wagi.

× Wobec uchylecia się ziemstw od działalności pośredniczącej pomiędzy Bankiem włościańskim z jednej, a właścicielami ziemskimi i włościanami z drugiej strony, Rada ministrów postanowiła włożyć to zadanie na komisję, złożoną z urzędników oraz przedstawicieli ziemian i włościan, gubernialnie pod przewodnictwem gubernatora, i powiatowe — pod przewodnictwem marszałków szlachty.

× Ministerstwo komunikacji podniosło projekt, żądający zamknięcia na kolejach wszelkich operacyj towarowych w niedziele i święta, ale Rada ministrów wnioszek odrzuciła.

× W d. 18 lutego (3 marca) Rada Państwa rozpatrywała projekt uzupełnień przepisów prasowych, opracowanych przez Radę ministrów, o których treść donosiliśmy już w zeszłym numerze. Projekt wywołał gorącą opozycję, lecz ostatecznie został przyjęty większością 51 głosów przeciw 17, z niejakimi poprawkami, łagodzącymi kary, projektowano przez Radę ministrów.

× Rada ministrów postanowiła wyjąć departament spraw kolejowych z pod jurysdykcji ministerstwa handlu i przemysłu, oraz oddać go znowu pod władzę ministra skarbu.

× W odpowiedzi na adres partji samowładno-monarchicznej z Iwanowo-Wozniesienska, Jego Cesarska Mość, między innymi, wyrzekł takie słowa: «Zakomunikujcie tym, co was tu przystali, że reformy, zapowiedziane przeze Mnie w d. 17 października, będą przeprowadzone bezwarunkowo, oraz, że prawa, nadane przeze Mnie całej ludności, nie mogą być cofnięte. Samowładztwo zaś Moje pozostanie takim, jakim było za czasów starodawnych».

× Minister handlu i przemysłu, r. t. Timirazjew, został uwolniony od obowiązków; zarządzającym tymczasowo ministerstwem mianowano p. Fiodorowa.

**Wybory.** W wykonaniu uchwały Komitetu wyborczego polskiego, przyjdum tego Komitetu weszło w porozumienie z Komitetem głównym partji Konst. - Demokratycznej co do wspólnej akcji wyborczej. W myśl zawartego układu, przyjdum Komitetu polskiego przyjmuje bezpośredni udział w ułożeniu listy kandydatów na posłów do Sejmu, a przewodniczący podkomitetów wchodzi w skład komitetów okręgowych partji K. - D., celem wspólnego ułożenia list wyborców. Po ułożeniu tych list, w każdym z okręgów zwołano być ma zgromadzenie prawyborców polskich, dla porozumienia się co do jednomyślnego głosowania na wskazanych kandydatów.

**Koncert doroczny** rz. kat. Tow. dobroczynności odbył się w środę 1 (14) marca w Sali mniejszej Konserwatorium, przy udziale artystek, pań: W. Kuza, N. Lajoune, J. Bytel, K. Teodosko-Głowackiej i E. Ekkert, oraz pp.: Wierzbliwieca, G. Morskiego, W. Majborody, W. Bzłokirskiego, A. Sanders i E. Dłuskiego. Początek o godz. 9 wieczorem. Bilety nabywać można w Księgarni Polskiej, w magazynie Prągala i w Zarządzie Tow. dobroczynności.

**Koncert na rzecz jachtodajni bezpłatnych**, urządzony przez p. Adelajdę Bolską, odbył się 24 b. m. (9 marca) w sali mniejszej konserwatorium, przy udziale pań: Kobylackiej-Hijnej, Kuchno-Walter, Emmy i Jenny Stember, oraz znanego wiołoncezlisty prof. Aloiza i artystów teatru francuzkiego.

**P. Wayda-Korolewicz**, znakomita śpiewaczka nasza, bawiła w ostatnich dniach kurmawala w Petersburgu, z powodu kilku występów gościnnych w operze włoskiej. Unikanie reklamy i nowo nazwisko możłowskie sprawiły, że poznaliśmy sławną artystkę dopiero z chwili, gdy zaśpiewała «Halkę» po polsku. Krytyka petersburska podnosi wysoko zalety głosu i precyzję śpiewu artystki, znanej zresztą zaszytym całemu światu. P. Wayda przybędzie powtórnie do Petersburga w maju, na występy gościnne w letnim teatrze «Olympia», gdzie śpiewać będą także pp.: Sobinow, Szalupin i fenomenalny Titta-Ruffo.

**St. Barcewicz** przybywa do Petersburga, gdzie 25 b. m. weźmie udział w koncercie symfonicznym Tow. muzycznego, w dniu zaś 3 (16) marca wystąpi w sali mniejszej konserwatorium z koncertem własnym. Znakomity skrzypek odegra piękny «Koncert skrzypcowy» młodogo kompozytora polskiego, M. Kartowicza, syna zmarłego językoznawcy, oraz utwory Landowskiej, Statkowskiego i Wieniawskiego, obok utworów Bacha, Beethovena, Cui i Czajkowskiego.

**Konferencje ks. Wit. Czeczotta**, ze względu na liczny napływ słuchaczy, odbywać się będą nadal nie w sali bibliotecnej, ale w kościele św. Katarzyny, gdzie zarezerwowano miejsce odpowiednio.

**U amatorów.** W ubiegły wtorek nasi «miłośnicy sceny» wykonali w sali Pawłowej, na rzecz obiadów bezpłatnych, trzyaktowe «Odrodzenie». Sztuka Schöniana, błyszcząca wieli zaletami literackimi, nie jest dla wykonawców łatwą. Samo więc jej wystawienie i doskonałe wykonanie świadczy wymownie o siłach naszych amatorów. Bohaterką wieczoru była pani Gerszunowa, która odpowiedzialną rolę Vittorina wykonała bez zarzutu. Wogóle role uniejętne były podzielone między uczestników: pp. Balińską (piękna margrabina), Barylską (piękna Coletta) i Kłokocką (piękna Mirra), które w pojedynku urody i gry wyszły niezwykłą. Epizodyczną postać Isoty odtworzyła udatnie p. Czarnočka. Z ról męzkich podkreślamy z przyjemnością wyborną grę pp.: Barylskiego (Sylvio), Kłokockiego (magister Severino) i Szumakowskiego (benedyktyn). Przedstawienie urozmaiciła owa... suflera, urządzona przez «wdzięcznych» miłośników temu, co, jak brzmiał wiersz okolicznościowy, wygłoszony przez p. Gerszunową:

Choć niewidzialny w naszym gronie,  
On królem był—bez herbu,  
I rządził z budki, jak na tronie,  
On—ta suflerów perła...

Na żądanie publiczności «Odrodzenie» ma być jeszcze w tym sezonie powtórzone. Wystawa sztuki, dekoracje i kostjomy nie pozostawiają nic do życzenia.

**Z «Lutni».** W sobotę d. 25 b. m. odbędzie się koncert przy łaskawym udziale pani Sadkowskiej (śpiew), pp. Hilla (skrzypce), Zaremby (fortepian) i Sadkowskiego (deklamacja), oraz amatorskie przedstawienie, w któ-

rom wystąpią pante: \* \* J. Kossowska, Plekarska, M. P., R. S. i pp. Kossowski, Spasowicz i Wigura. Amatorzy odegrają komedję w 1 akcie Starkmana «Pacjent N° 1».

**Zarząd Taniej Kuchni** przy Tow. dobroczynności podaje do wiadomości, iż lokal Kuchni (Zabalkański 20, m. 45) może być odnajmowany wieczornymi dla urządzania odczytów, zgrupowań i t. d. Bliższych informacyj zasługujących na miejscu w Kuchni (od g. 3 do 5) lub w Zarządzie Tow. dobroczynności (Nowski 32).

**Wystawę Tow. malarzy petersburskich** zdobią oryginalne szkice z wrażeń egipskich p. Bakulowicza, zamaszysto obrazy p. Mazurowskiego i poetyczne «Strumień» i «Siolanka» p. Piotrowicza. Obraz p. Mazurowskiego, przedstawiający usuniecie głamu z placu, i nastrojowy «Wieher» Piotrowicza, usunęły z wystawy cenzura. Wśród innych dzieł zwracają uwagę szkice i akwarele mandzurskie Batmansona i ładne pejzaże Welen.

**Na wystawie obrazów «ruchomej»** znalazły się Rieplina szkice do obrazu «Rada Państwa» i kilka portretów jego pędzla, wśród których wyróżnia się portret pani Androjowej, żony M. Gorkiego, oraz szkice do portretu Iwana Tolstojego. Odznaczają się pejzaże pp.: Wolfkova, Dubowskiego, Żukowskiego i oryginalne północno p. Turzańskiego. P. Ignatjew wystawił doskonałą «główkę dziecka», p. W. Makowski kilka dobrych obrazków rodzajowych.

**Michał Zichy**, w ciągu trzech ostatnich panowań malarz nadworny Dworu rosyjskiego, zmarł w Petersburgu w dniu 15 (28) b. m. Specjalnością jego były akwarele, pastele lub kartony kredkowe i ołówkowe. Rysownikiem był pierwszorzędny i stanął obok największych mistrzów swojej epoki. Do dzieł jego znakomitszych, którym pozyskał rozgłos i uznanie wszechświatowe, należą ilustracje do «Demona» Lermontowa, «Męczeństwo żydów» i szereg portretów w akwarelowych, oraz obrazów i rysunków okolicznościowych, mających, oprócz artystycznej, wartość doniosłą dokumentów historycznych.

**Tow. pszczelnicze rosyjskie** otwiera w niedzielę 26 bież. m. w południe, w sali rady miejskiej, kurs popularny pszczelarstwa.

**Haponjada.** Dziennikarz Matiuszenskij przyjechał do Petersburga i opowiada rozpytującym go reporterem, że w całej historii z 24 tys. rb. jest pewna tajemnica. O kradzieży niema tu mowy i p. M. nikt nie pociąga do odpowiedzialności. Dzielna jest w każdym razie okoliczność, że członek organizacji robotniczej, który przywłaszczył sobie jakoby cudze pieniądze, wyjechał do Saratowa, nie zaś w kierunku odwrotnym, jak to czynią zwykle kasjerzy, udokajający z cudzymi pieniędzmi. W d. 20 lutego (5 marca) na zgromadzenie starszych związku Haponowców przyszedł robotnik Syczow, który uczestniczył w pogoni za Matiuszenskim, i po gorącej rozmowie ze starszymi, wyjął z kieszeni rewolwer i mówiąc: «niech kula zaświadczy, że jestem niewinny», zastrzelił się.

## DONIESIENIA.

Istniejący od roku 1890  
**DOM ZDROWIA** d-ra K. DOBRSKIEGO,  
w Warszawie, Aluja Róż 10,  
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się **Cennik Składu Bliźniy «Maison Adolphe».**

## LITWA I RUS.

### PRZEGLĄD.

Broszura litewska. Zamykanie szkół ludowych na Litwie. Zabronienie ks. biskupowi wileńskiemu działalności politycznej.

Świeżo ukazała się broszura w języku litewskim, przetłómaczona jed-

nocześnie na język polski i wydana w Petersburgu, w drukarni pisma litewskiego «Lietuviu Laikraštis». Broszura nosi tytuł: «Litwo, ojczyzna nasza»; autorem jej jest Sargas (zapewne pseudonim). Sam fakt wydania broszury w dwóch językach świadczy o pokojowym usposobieniu autora. W rzeczy samej oddawna nie mieliśmy sposobności omawiania tak spokojnych, beznamietnych poglądów, z jakimi wystąpił Sargas w kwestji, ostatnimi czasy nieco zaognionej. Lecz sama możliwość wystąpienia tego rodzaju świadczy, że zagadnienie polsko-litewskie weale nie należy do arcy trudnych i da się rozwiązać w drodze słusznego zadośćuczynienia aspiracjom i potrzebom narodowościowym obu rzekomo powasńnionych narodowości.

Oceniając stosunki polsko-litewskie, stać należy przede wszystkim na gruncie, wytworzonym przez historję, i być wolnym obustronnie od szowinizmu narodowościowego. Temu kardynalnemu warunkowi czyni zadość praca p. Sargasa. Poza tem Sargas wypowiada przekonania, które mniej lub więcej świadomie żywiło wiele pokoleń litewskich, bez względu, do której z trzech: polskiej, ruskiej lub litewskiej narodowości, należały. Oświadcza więc Sargas, że Litwa dobrowolnie połączyła się z Polską, że «nie ogniem i mieczem szerzyła się polska kultura na Litwie, ale przez połączenie krwi braterskiej». Obecnie «mowa polska na Litwie ma te same prawa obywatelstwa, jak i mowa litewska, bo sięga prawie przedhistorycznych czasów, jako współrzędna z litewską, jako mowa również ojczysta». Odwykliśmy ostatnimi czasy od tego rodzaju zdań, ale w duszy polacy, mieszkający na Litwie, nie myśleli inaczej, gdyż uważali język litewski również za własny i chociaż częstokroć nie rozumieli go weale, nigdy nie powstała w ich sercach grzeszna dążność tępienia litewszczyzny... To też nie zdziwi ich weale apostrofa autora, zwrócona ku narodowcom litewskim:

«Nie miłość kraju, ale fanatyzm partyjny może odrzucić fakt wspólności polskiej kultury z litewską, tylko dlatego, że przeprowadzona była za pośrednictwem mowy polskiej. Potrzeba być zaślepionym szaleńcem, albo człowiekiem złej woli, aby całą inteligencję litewską, dlatego, że ona mówi po polsku, uznawać za jakichś wrogich przybyszów».

Jak przystało człowiekowi miłującemu kraj i nowoczesnemu, stoi Sargas na gruncie szeroko-demokratycznym. Powinniśmy więc skierować wszystkie siły do szerzenia oświaty ludowej, zakładając szkoły litewskie, polskie lub białoruskie, gdyż szkoła powinna nauczać w języku zrozumiałym dla ucznia. Niema przytem żadnej racji narzucać gwałtem w szkole ten lub inny z języków miejscowych, aby przerabiał białorusina lub polaka na litwina i naodwrot, «bo wszyscy jesteśmy jednym narodem i dla nas wszystkich ojczyzną jest ta sama Litwa, jaką ona była i dla przodków naszych». Na Litwie, jak i w całej Europie, istniał podział



ludności na stany, ale stosunek szlachty do włościan był więcej ludzki na Litwie, niż gdzie indziej. Na początku XIX w. szlachta litewska myślała o uwolnieniu ludu z poddaństwa, lecz rząd rosyjski zdusił te aspiracje. Po wstąpieniu na tron Aleksandra II szlachta litewska, pierwsza w państwie, oświadczyła się za zniesieniem poddaństwa. Dowodzi to poczucia sprawiedliwości względem ludu wśród tej szlachty. Niedawno, podczas obrad odbytych w Wilnie, we wrześniu 1905 roku, pod prezydencją generał-gubernatora, w sprawie wprowadzenia ziemstwa na Litwie, deputowani szlachty gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej jednogłośnie wypowiedzieli się za gminą wszechstanową i za pełnem równouprawnieniem szlachty i włościan, oraz za jednostajnem opodatkowaniem obu stanów.

W poglądach swoich współczesne potrzeby kraju autor stawia na gruncie poszanowania własności i indywidualnego charakteru władania ziemią, chociaż nie przeczy, że kiedyś, drogą ewolucji, mogą nastąpić reformy społeczne, w tej liczbie i upaństwowienie ziemi. Wogóle punkt wyjścia autora w sprawach zarówno narodowościowych, jak społecznych, świadczy o przejęciu się ideałami postępu i rozwoju, wedle modły zachodnio-europejskiej. Prasa polska, zwłaszcza wileńska, przyjęła pracę Sargasa nader zyczliwie.

Zanim jednak urzeczywistnią się szerokie aspiracje statystów litewskich, jesteśmy świadkami nowych objawów represji administracyjnej, nieustającej od wielu dziesięcioleci w tym nieszczęsnym kraju. Oto administracja zamyka niedawno otwarte szkółki ludowe, gdyż dopatrzyła się w nich dążności separatystycznych, wyrażających się w upośledzeniu języka państwowego. W «Wileńskim Dniwniku» p. L. Kazem-Bek zamieścił obszerny artykuł w sprawie szkolnictwa krajowego. Autor nie przeczy, że szkoła ludowa znajduje się w kraju w ostatecznym upadku i zlekka nawet dotyka powodów tego upadku. Usprawiedliwiając poniekąd zarządzoną represję administracyjną, autor widzi rozwiązanie kwestji w niezwłocznej reformie szkolnictwa. Zdaje się jednak, że dopóki sfery rządzące nie zrzekną się systemu rusyfikowania ludności przez szkołę, żadna reforma nie doprowadzi do celu. Sam rząd powinien dać przykład zarzucenia politykomanji w szkolnictwie.

W pismach rosyjskich ukazała się wiadomość, potwierdzona przez «Wilensk. Wiestnik», że zażądano od ks. biskupa wileńskiego porzucenia kierownictwa partją konstytucyjno-katolicką, pod pretekstem, że działalność tego rodzaju nie jest odpowiednią dla jego stanowiska. W osobnym artykule «Wilensk. Wiest.» stara się usprawiedliwić słuszność tego żądania tem, iż biskup, jako zarządzający diecezją, pozostaje na służbie rządowej. Dziennik wileński sądzi nawet, że wobec pomienionego kroku «nikt nie oskarży rząd o nietolerancję i nie odmówi uznania jego łagodnemu postępowaniu. Wolno na-

wot zadać pytanie—powiada—czy w podobnym wypadku byłby również łagodnie potraktowany biskup państwowej cerkwi prawosławnej? Sądzymy ze swojej strony, że wolno zadać pytanie, czy mógłby biskup prawosławny, zwłaszcza w kraju t. zw. zachodnim, stworzyć liczne i silne krajowe stronnictwo polityczne?

J. S.

W Petersburgu znajdują się obecnie reprezentanci starowierców, mieszkających w gub. litewskich. Wchodzą oni w skład deputacji, która zgromadziła się z całego państwa dla złożenia Monarsze podziękowania za ukaz o tolerancji religijnej. Poza tem jednak starowiercy z Litwy pragną obronić swoje prawa, a raczej przywileje, którym grozi zasada równouprawnienia, wygłoszona w manifesto z d. 17 października. Gazety petersburskie donoszą, że starowiercy obawiają się wyrzucenia ich z kraju przez równouprawnionych implemientów, pragną utrzymania języka rosyjskiego w szkołach ludowych, oraz przywilejów wyjątkowych przy nabywaniu ziemi za pośrednictwem Banku włościańskiego. Naszem zdaniem, starowiercom na Litwie szkodzi głównie nadane im przez rząd przywileje, które zdemoralizowały tę niegdyś pracowitą ludność rolniczą. Wszak starowiercy znaleźli schronienie w kraju, rządzonym przez tak zwanych dzisiaj implemientów, przed przesładowaniami religijnymi własnego rządu i żyli w tym kraju w ciągu wielu lat. Ożył to nie jest dostateczną wskazówką, że nie w krzywdzących innych mieszkańców kraju przywilejach wani szukać starowiercy sposobów polepszenia bytu?

Biuro związku dłużników banków ziemskich, istniejące w Wilnie, ogłosiło odezwę, wzywając banki do sprawiedliwego uwzględnienia interesów dłużników, zachwianych poważnie przez wojnę, kilkoletni nieurodzaj i rozruchy agrarne. Obecnie właściciele ziemscy w potrzebie nie mogą uciec się ani do prawidłowej eksploatacji lasów, ani korzystać z kredytu osobistego, nie mogą nawet chwycić się takiego środka, jak sprzedaż części nieruchomości, z braku nabywców, pochodzącym z niepewności przyszłej polityki rządowej. Wobec groźby ruiny i sprzedaży przymusowej pozostaje jedyny sposób, mianowicie dopuszczenie ulg przy opłatach terminowych, oraz usunięcie niektórych warunków kredytu hipotecznego. Członkowie biura sądzą, że sprawę można załatwić za wspólnem porozumieniem z przedstawicielami banków i bez krzywdy dla stron zainteresowanych.

Dziennik „Nowiny Wileńskie“, organ stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, złał się z „Kurjerem Litewskim“. „Now. Litewskie“ zawieszono zostały w d. 20 b. m. (5 marca).

#### Z NAD NIEMNA, w lutym.

[Zjazd ziemian w Wilejce. Wyborcy w pow. grodzieńskim. Wyrok śmierci. Dłużnicy bankowi. Koszółki w Wilejce.]

□ Ruch przedwyborczy na wsi, jeżeli nie liczyć zjazdu oszmiańskiego przed 17 października, zapoczątkowany został w gub. wileńskiej przez ziemian powiatu wilejskiego. Narady trwały dwa dni: 12 i 13 lutego. Ziemianie pierwsze słowo poświęcili wyrażeniu uczucia radości, iż mogą porozumieć się publicznie po polsku. Prawyborców mniejszej własności, zarejestrowanych w listach wyborczych pow. wilejskiego, jest około 1,600, wogóle widocznie bardzo słabo uświadomionych, gdyż przybyło na wiec z tej liczby 29. Przeważna część mów, wygłaszanych przez pp.: Aleks. Lubańskiego, Adama Bohdanowicza, Chełchowskiego i Ko-

werskiego, poświęconą była informowaniu tej kategorii prawyborców o procedurze wyborów i znaczeniu konstytucji. Ze względu, że drobni właściciele ociągają się jechać na zjazdy wobec dłuższej drogi, urządzono rozdzielnie powiat na 6 części, ze zjazdami: w Kraśnem, Wilejce, Dunilowiczach, Krajsku, Euclawiu, Mladziole, przychem wybrano z pomiędzy właścicieli mniejszej własności sześciu organizatorów-kierowników. Następnie przystąpiono do wyborów próbnych, na których większość głosów otrzymali pp.: Bohdanowicz, Chełchowski, Lubański, Kowerski, Kowalewski, Gieczewicz i Kopeć. Za podstawę do działalności przyszłych wybrańców postawiono zasadę: narodowość i nietykalność prawa własności.

Dotąd jeszcze nie wszędzie wygotowano listy wyborców. Dokonano tego w Grodnie. Stosunek ilościowy prawyborców w tem mieście jest następujący: chrześcijan 2,826, żydów 3,525; ogólna liczba prawyborców miejskich w pow. grodzieńskim 8,410; chrześcijan 3,198, żydów 5,212.

Sąd nad sprawę zamachu na gubernatora mińskiego Kurlowa, i nad generałówną Izmańlowiczówną, oskarżoną o zamach na poliemajstra mińskiego, odbył się d. 16 lutego w Mińsku przy nadzwyczajnych środkach oszczędności, przedsięwziętych przez władzę, tak iż ulice, prowadzące do lokalu sądu, zajęte były wojskami. Izmańlowiczówna ma oko jedno zupełnie wybite, a drugie nadwyrężone. Oboje oskarżeni skazani zostali na śmierć przez powieszenie.

Komitet Związku właścicieli domów w m. Wilnie zwołał w d. 15 lutego zgromadzenie ogólne właścicieli — dłużników banków wileńskiego i talskiego. Odczytano i podpisano ustawę związku. Następnie uchwalono zwrócić się do banków z żądaniem odroczenia na lat pięć zaległych opłat, w ten sposób, żeby spłacanie rozpoczęło się 1 stycznia 1907 r. i dokonywane było co pół roku w oznaczonych terminach. Również postawiono żądanie odroczenia głównego długu, jaki się liczył do 1 stycznia 1906 r., zmniejszenia opłaty, pobieranej na mocy § 34 z 1/2 proc. do 1/4 proc.; przyjmowania, przy opłacie rat, zamiast gotówki listów zastawnych, i nareszcie prawa wysłania na ogólne zebranie jednego lub dwóch pełnomocników dla poparcia i przeprowadzenia ulg żądanych.

Oprócz tego — co do Banku talskiego — zastrzeżono, aby licytacje odbywały się nie w Petersburgu, lecz w Wilnie. W razie nieuwzględnienia przez banki tych dezyderatów, komitet ma zamiar udać się do ministra skarbu.

W Wilejce, po zabraniu kościoła na cerkiew, w ciągu lat 40 kilka tysięcy katolików pozbawionych było kościoła. Prawie co roku pisano prośby i otrzymywano odmowę. W zeszłym roku p. Bieleckij, urzędnik kancelarji generał-gubernatora, wysłany był na miejsce dla zbadania, czy potrzebny tam kościół, czy nie? Na kilku arkuszach p. Bieleckij zdał raport, że jakaś stercząca za miastem rudera starej kapliczki, mająca 8 kroków przestrzeni, aż nadto wystarcza dla 7 tys. katolików. Pomimo to budowa kościoła już jest sankcjonowaną przez biskupa, plan gotów i na wiosnę rozpoczną się roboty.

Fvis.

#### ZE ŻMUDZI, w lutym.

[List pasterski. Sprzedaż dóbr. Nowa straż policyjna. Uspokojenie się wsi. Sprzedaż drzewa włościanom.]

□ Wobec trwającego tutaj wśród ludu zamętu pojęć, spowodowanego różnorodną agitacją, zwłaszcza w czasach po-październikowych, ks. biskup żmudzki uznał za potrzebne wydać list pasterski do ludności. Na wstępie pasterz zaznacza, iż rok ubiegły pełen był nadzwyczajnych wypadków: krwawej wojny na Wschodzie, bezrobocia i zabu-

zeń wewnętrznych. Na tle ogromnego zamętu potworzyły się stronnictwa, owiane duchem namiętności, nienawidzące się wzajemnie... Odgłosy zaburzeń odbiły się i na Żmudzi; mnóstwo młodych emisariuszów prowadziło po miasteczkach i wioskach propagandę wywrotową, wzywającą do obalenia rządu i do wprowadzenia innego ustroju państwowego i społecznego. Z różnych stron djecezji otrzymano wiadomości bądź o zagarnięciu cudzej ziemi, bądź o wyrabaniu cudzego lasu; w niektórych miejscowościach wypędzono urzędników, poniszczono ich sprzęty i dobytek. Lecz postępowanie takie, zamiast spodziewanego polepszenia losu, stało się powodem przybycia wojska i surowej represji, wobec której fałszywi prorocy uciekli, pogrążając lud biedny w jeszcze większą nędzę i niedolę.

Następnie, określając stosunek do rządu, list pasterski wzywa do poszanowania ludu i porządku, oraz ustaw i władz istniejących, gdyż jest to niezbędne dla utrzymania bezpieczeństwa, spokoju oraz pracy produkcyjnej dla przyszłości. W końcu list pasterski zaleca wybierać na posłów do Sejmu państwowego katolików, dobrych obywateli, lecz nie obcych nam ludzi; zaleca też w imię dobra ogólnego stanąć wszystkim do wyborów.

Oslabienie ukazów grudniowych może narazie wywołać zmniejszenie polskiej własności średniej w kraju. Dotychczas trzymano się ziemi na Żmudzi, jak to mówią, oburącz, lecz już w końcu roku ubiegłego kilka majątków zmieniło swych właścicieli, zaś podaż majątków wciąż wzrasta.

Dotychczas, jak wiadomo, straż bezpieczeństwa na wsi składała się z jednego urzędnika na gminę, setnika i t. zw. dziesiętników. Straż ta nie wywiązywała się należycie z obowiązków, patrzyła zwykle przez palce na pewne pogwałcenia przepisów, jak np. o polowaniach i t. p. Obecnie wprowadza się do gub. kowieńskiej, na wzór guberni sąsiednich, straż policyjną. Przy wyborze policjantów, jak i za dawnych czasów, wielką rolę odgrywają względy narodowościowe i wyznaniowe.

Należy zaznaczyć fakt godny naśladowania, zainicjowany przez jednego z większych właścicieli ziemskich, ks. Konstantego Radziwiłła z Towian. Książę zarządził sprzedaż lasu detalizną wprost potrzebującym włościanom, nie zaś kupcom, jak było dotąd. System to dla właścicieli o wiele mniej korzystny, lecz zyska na tem stosunek dworu do wsi.

G. K.

□ **Z Wilna** piszą do nas: Trupa Puchniowskiego wyjechała do Mińska. Na ostatnim przedstawieniu w sali miejskiej «Pani Włodzysłowska» było prawie pusto: po tłumnych, owacyjnych zbiegowiskach na występy Siemaszkowej lub Leszczyńskiego, nie starczyło w Wilnie na dłuższą metę zapалу, czy grosza dla podtrzymywania sceny polskiej. Nie widzieliśmy na tem przedstawieniu ani jednej osoby ze «świata» wileńskiego, na galeriach nikogo z gminu. Ten ostatni, po czterdziestoletnim letargu teatru polskiego, zdziczał pod tym względem, zapomniał nawet, co to jest teatr. To też drobnemu miłośnikowi dziwi się nie ma racji, ale klasa zamożna? Aby stworzyć dla sceny polskiej lepsze warunki, magistrat postawił kwestję równouprawnienia sceny polskiej i rosyjskiej i zamierza zużytkować gmach teatralny w równej mierze i dla sztuki polskiej. W tym celu prezydent miasta Wilna wszedł w porozumienie z odnośnymi organami o dostarczenie magistratowi naszego informacyj, dotyczących się trup polskich prywatnych (dramatycznych, operowych i operatkowych), istniejących w Królestwie i Galicji. A. R. Z.

□ **Ożisna.** W poprzednim N-rze «Kraju», w korespondencji «Z nad Niemna», podaliśmy opis rozpaczliwego położenia parafjan mijorskich i księdza, zmuszonych pod gołym niebem, podczas zimy, uczestniczyć w nabożeństwie. Postanowiono budować nową świątynię,

lecz na przeszkodzie stoi niezamożność parafjan. Ludzie robią co mogą, zwożą materiał budowlany, gotowi są dać swoją pracę, lecz stać ich nie ma wiele więcej. Obecnie otrzymaliśmy odezwę komitetu budowy kościoła, podpisaną przez proboszcza ks. Józefa Borodzieja, jako prezesa, Jana Swiatopelk-Mirskiego, jako wiceprezesa, oraz 22 członków, wzywającą do nadsyłania ofiar na rzecz świątyni w Mijorach, pow. dziśnieńskiego, gub. wileńskiej.

□ **Mińsk.** Dama wykreśliła z kosztorysu przyszłych wydatków pozycję wsparć dla szkół cerkiewno-parafjalnych, uznając szkoły tego typu za nieodpowiednie.

□ **Z Równego** piszą do nas: Przyjemne wspomnienie pozostawiło po sobie dla mieszkańców Równego i okolicy urządzone d. 12 b. m., staraniem osób dobrej woli, przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Odegrano: «Pokój do wynajęcia», «Teatr amatorski» i «Hambal ante portas». Dzięki umiłowanej reżyserji p. Orlika (artyście trupy p. Janowskiego), amatorzy wywiązali się ze swego zadania należycie, grali swobodnie i poprawnie. Nie szczędzono im oklasków, gdyż zasłużyli na to, zasililiwszy kasę ubogiego naszego Towarzystwa dobroczynności kilkuset rublami. K. W. H.

□ **Z Ukrainy** piszą do nas: Pisma prowincjonalne mnożą się, jak grzyby po deszczu. W Mohylowie podolskim koło polskich obywateli postanowiono wydawać dla ludu codzienną gazetę w języku małoruskim, pod tytułem: «Switowa Zirnicia». W Równem ma wychodzić organ partji konstytucyjno-demokratycznej. W Krzemieńcu powstaje nowa gazeta, pod tytułem: «Wozrożdżeno», która prowadzona będzie w duchu ścisła reakcyjnym, tak przynajmniej sądzą ciśniona z gęsto rozrzuconych programów, w których ruch wolnościowy nazwano objawem nienormalności, «chorobliwej myśli». — Ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało powiększyć straż policyjną w kraju Południowo-Zachodnim. Wydatek na ten cel przewidziany wynosił będzie rocznie dla gub. podolskiej i wołyńskiej razem przeszło milion rubli. Z.

□ **Z Łucka** piszą do nas: W d. 5 (18) b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków łuckiego Tow. wzajemnego kredytu, celem obioru nowych pełnomocników zarządu, oraz wysłuchania sprawozdania rocznego. Chociaż Tow. liczy z górą 800 członków, przybyło zaledwie kilkunastu, co zapewne świadczy o ogólnem zaufaniu, jakiem dotychczasowy zarząd się cieszy. Zastępuje też na to najzupełniej, skoro zważymy, iż Tow., założone przed 4 laty z kapitałem 10 tys. rb., posiada obecnie, prócz kapitału zapasowego, 110 tys. rb. w udziałach członkowskich, i że zeszłoroczny bilans zamknęło czystym zyskiem przeszło 11 tys. rb. Nadmienić jeszcze wypada, iż pomimo ciężkich ekonomicznych warunków, stopa dyskontowa nie uległa podwyżce i ani jeden weksel w ciągu zeszłego roku nie był protestowany. Takim rezultatem chyba ma być instytucja finansowych w tych czasach poszczyć się może. Pomimo to powien odłam tutejszego kupiectwa stara się o zorganizowanie drugiego Tow. wzajemnego kredytu z racji, że pierwsze Tow. jakoby nie dość uwzględniało potrzeby kredytowe miejscowej ludności żydowskiej. — D. 14 b. m. zmarł w Łucku kasjer łuckiego Tow. rolniczego, s. p. Edwin Salutryński, osobistość na Wołyniu znana i poważana. Zmarły za udział w powstaniu 1863 r. w ciągu dwóch lat był więziony w cytadeli warszawskiej. A. W. R.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Zjazd na kontrakty jest stosunkowo nieznamy. Zarząd kolejowy, przewidując zapewne niezbyt wielki napływ pasażerów, nie wyznaczył pociągów dodatkowych, jak to bywało lat poprzednich. Najwięcej zjechało się osób, związanych interesami z cukrownictwem. Na mającemu się odbyć w czasie kontraktowym dorocznem posiedzeniu kijowskiego Tow. rolniczego ma być odczytany referat p. Rakowicza w kwestji agrarnej. Referat ten był już czytany wcześniej, na jednym z posiedzeń podolskiego Tow. rolniczego w Winnicy, i zjednał sobie aprobatę szerokich kół ziemiańskich. — W Tow. technicznem otwarto na czas kontraktów, za przykładem lat poprzednich, wystawę przyrządów technicznych, mających związek z cukrownictwem. — Z polecenia gubernatora kijowskiego wydrukowano mowę Najjaśniejszego Pana do włościan gub. kurskiej o nietykalności własności prywatnej, celem rozpowszechniania tej

mowy wśród ludności wiejskiej. — Pomimo ogólnej stagnacji ekonomicznej, kijowski Bank ziemski otrzymał w r. 1905 dochodu brutto 1,400 tys. rb., czystego zaś zysku około 950 tys. rb. — Z linii kolei południowo-zachodnich nadechodzą wieści o przepelnieniu składów stacyjnych ładunkami. Kolej nie jest w stanie pociągów zapotrzebowanemu, gdyż znaczna liczba wagonów towarowych wysłano po węgiel, którego brak również daje się odczuwać. Najgorzej jest z transportami zaległego na stacjach cukru, którego ilość obliczają na 3,500 wagonów. — Przy uniwersytecie kijowskim odbyła się narada profesorów w kwestji otwarcia przy uniwersytecie wyższych kursów żeńskich. Uchwalono wystosować do ministerstwa oświaty odezwę o otwarciu kursów na zasadach autonomii akademickiej. O.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: W tych dniach przewieziono zostały z Jalty do Żytomierza i pochowane na cmentarzu miejscowym zwłoki przedwcześnie zmarłego poety żytomierzanina, Adama Mironowskiego. S. p. Adam Mironowski liczył zaledwie lat 24 i posiadał szczyt talentu poetyckiego. — Od nowego roku, jak wiadomo, pozwolono na wymianę depozytów w języku polskim w kraju. Stacje, w których i do których mogą być przyjmowane depozyty polskie, wyznaczono dość skąpe; w spisie tych stacji pominięto nawet niektóre miasta powiatowe gub. wołyńskiej. Najczęściej widać okazywać się pod tym względem gub. podolska, w której, w porównaniu z sąsiednimi guberniami kraju, wyznaczono najwięcej stacji, mających prawo wymiany depozytów polskich. — Przy powiatowym ziemstwie zorganizowano komisję, mającą ułatwić włościanom nabycie ziemi przy pomocy Banku włościańskiego. Do komisji weszli dwaj nasi rodacy, pp. Jan i Kazimierz Dobrowolscy. Włościanie pokładają wiele nadziei na tej komisji. Alfa.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Twer.

□ **Czytelnia polska.** Miejsceowe katolickie Tow. dobroczynności otrzymało aakonie pozwolenie gubernatora na założenie przy Towarzystwie czytelnicy i biblioteki. Zarząd zajęty jest obecnie wyszukiwaniem odpowiedniego lokalu, co jest połączone ze znacznymi trudnościami ze względu na małą szerokość śródek.

□ **Przedstawienie amatorskie.** W d. 12 b. m. odbyło się po raz pierwszy w Twerze polskie przedstawienie amatorskie. Odegrano z powodzeniem «Consilium facultatis», a także «Awanturę w Buczynku» i «Zachobony». Przedstawienie odbyło się w gościnnym domu pp. Falkowskich, z inicjatywy p. Wład. Raczkiwicza. Po raz pierwszy na tem przedstawieniu my, polacy, zebrałiśmy się liczącą gromadką; byli tu dorośli i dzieci płci obojczy, urzędnicy, oficerowie, żołnierze, handlowcy, rzemieślnicy i robotnicy, razem około 150 osób. Na przedstawieniu zbrano kilkadziesiąt rubli na rzecz Tow. dobroczynności. Narwid.

## KARTKI ULOTNE.

... Jeszcze parę lat takich, a zubożnięjemy na wszystko, i zbrodnie najwyuzdańsze przestaną budzić odrazę. Zadużo czynów krwawych, zadużo okrucieństw. Nie ma dnia, by telegraf nie przyniósł wieści o morderstwach doraźnych, czynionych w imię «przywrócenia porządku», o rozstrzeliwaniach gromadnych z rozkazu poruczników, poskramiających rozruchy na czele drobnych oddziałów wojskowych, o mordowaniu ojców w obliczu dzieci przez szalonych okrutnych, z niezrozumiałą łatwością wzbijających się wszelkich uczuć humanitarnych, o strzałach i pchnięciach nożami... Rewolucja rozpaczna, bezwzględna, i represja rozpasana jedną walczą bronią, niepamięć na prawo, na sprawiedliwość, na ludzkość. Życie jednostek przestaje mieć wartość w oczach zarówno fanatyków przewrotu, jak ich poskromiciele. Ale gdy pierwsi



dziatają jak szaleńcy, drągiem czynić tego niewolno. Władza i zbrojstwo nie są synonimami, a powagi rządu w oczach społeczeństwa nie można opierać na samej sile brutalnej. Sprawiedliwość nie rządzi się zemstą, dba nie o ludzi, ale o ich czyny, uderza mieczem, ale kurci nim winę, zważywszy ją wprzód na szali. Stan dzisiejszy jest stanem wojny domowej, której ohydy nie lagodzi żaden „Krzyż Czerwony“... Pod salwami padają przygodnie ludzie najniewinniejsi, od bomb, rzucanych na oślep, giną przechodzące kobiety i dzieci. Budzą się w masach Instynkty krwiożercze, wstaje barbarzyństwo, cofamy się o setki i tysiące lat, stajemy się dziecą bezmyślną i okrutną...

\* \*

... Odznaczyla się Moskwa. Gdy komitet miejski rozstał kartki wyborcze, zwrócono mu ich niemal połowę z powodu „niedozwolania adresatów“. Opuszcili miasto, rozpięchli się, znikli. Niedosć tego. Kilka tysięcy, wyraźnie kilka tysięcy wyborców odesłało kartki komitetowi, zaopatrzwszy je napisami: „nie chcę wybierać“, „nie życzę żadnej Dumy“, „idźcie do diabła!“... Opaśle moskwićnicy nie chcą znać życia politycznego. Poco im ono? Wszak tyją i bez niego, a niewiadomo jeszcze, czy tyć z niem będą nadal. Rządzą się zasadą, którą za czasów Mikołaja I, minister oświaty, ks. Szirinskij-Szichmatow stosował do filozofii: „pożytek jej niepewny, a szkodliwość możliwa“, i zwinął na uniwersytetach wszystkie katedry filozoficzne. Ale konstytucji zwinąć dziś nie można, choć Moskwa z właściwą sobie szczerością wykazała swoją dojrzałość polityczną. Niedziw, że kwitnie tam p. Szarapow, pouczający czytelników „Russk. Dieła“, że „parlamentaryzm jest rodzajem... przymiotu“... Czytają to ludzie brodac, a już mądrość malajska Zamahszari orzekła, że długie brody nie godzą się z życiem czynnym...

\* \*

... O potęgę wyrazów, jakżeś trwała i niezwalczona!... Czy dlatego, że w dźwięku ich jest jakaś trochę żywotna? czy dlatego, że ludzkość dość dźwięku samego, dość muzyki słów uroczystych, by wywołać uczucia namiętne?... Szumią więc wyrazy głośne, jak gęźba orkiestry wojskowej, i na hasła szumne idą ludzie na śmierć, jak podniecenie przez marsz bojowy żołnierze i konie... Zawsze tak było zresztą. Przed stuleciami brzmiały w Paryżu wyrazy: lud, latania, arystokracja — i Rivarol zauważył, że z nich tylko składała się cała potęga krasomówcza takiego Desmoulins'a. Dzisiaj słownik wzbogacił się znacznie: proletarijat, obszarnicy, burżuazja, praca, wyzysk, bojkot, solidarność, pasożyt, zbir, szmata, satrapa... Już kilka wyrazów przytoczonych wystarczy, by wywołać zapal żywiołowy... Bo zbyt wiele na świecie krzywd nienaprawionych, ran niezablźnionych, lez nieotartych i bólu nieakojonego... Zbyt wiele...

H. Orkisz.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Algesiras odbyło się oryginalne głosowanie. Chodziło o to, czy należy

rozprawić o banku marokańskim, o jego organizacji i międzynarodowej nad nim kontroli, czy nie ruszać się z miejsca, dopóki nie nastąpi jakieś porozumienie się w sprawie organizacji policji. Głosy podzieliły się w ten sposób, że obok przedstawicieli Niemiec znaleźli się tylko przedstawiciele Austro-Węgier i... Maroko. Rosja, choć w sprawach finansowych mniej kompetentna, niż w sprawach policyjnych, wystąpiła z wnioskami pojednawczymi, które dość zyczliwie przyjęły zarówno Niemcy jak Francja. Ale sprawa policji pozostaje wciąż w zawieszeniu, i nie zdaje się, by rozwiązanie jej zgodne mogło w Algesirasie nastąpić. Dzienniki niemieckie dmą już w surmy bojowe. «Skoro państwa Zachodu europejskiego dążą do ograniczenia potęgi i wpływów niemieckich — piszą — sprawę nich rozstrzyga oręż». Chodzi więc nie o policję marokańską, może nawet nie o same Maroko, ale o coś ważniejszego. Dla Niemiec byłoby może nawet na rękę ujrzeć Francję, zajęta zdobywaniem sultanatu marokańskiego; pełnęłyby ją chętnie do przedsięwzięć kolonialnych.

Ale jest w sprawie pierwiastek ważniejszy — wolność żeglugi po morzu Śródziemnym. Znaczenie tego morza, jako drogi handlowej wszechświatowej, nie tylko nie zmalało, ale nawet wzrosło, a wzrosło nie jeszcze bardziej z chwilą, gdy przekopanie przosmyka Panamy będzie dokonane. Od wybrzeży chińskich i japońskich, obiecujących postęp olbrzymi pod względem rozwoju przemysłu i handlu, droga naokoło świata prowadzić będzie przez Panamę, Gibraltar i Suez, a Niemcy pragną, by ich flaga powiewała na tej drodze, zwycięzko współzawodnicząc z innymi. Morze Śródziemne powinno stać dla niej otworem. Wprawdzie na jednym końcu, w Port-Saidzie i Suezie, usadowili się Anglii, którym wystarczy zatopić «przypadkiem» w kanale galar z kamieniami, by na czas dowolny zatrzymać żeglugę, ale na drugim końcu twierdza Gibraltaru bramy całkiem nie zamyka. By ją zamknąć na dwa spusty, trzeba posiadać obydwaj brzegi, trzeba być gospodarzem zarówno w Gibraltarze, jak w Tangerze. I drżą Niemcy o to, by Francuzi i Anglii, zmówiwszy się ze sobą, a w dodatku z Hiszpanami (co zresztą poniekąd już nastąpiło), bramy Gibraltarskiej przed flagą germańską nie zamknęli. W grę przeto wchodzi przyszłość handlowa Niemiec, ta przyszłość, o której ces. Wilhelm tak uroczyście powiedział, że «jest na morzu». Zatarg zatem marokański ma podkład głębszy, niż wydaje się na pozór. Dla Maroka Germanja nie poświęci zapewne kości żadnego grenadjera pomerańskiego, ale dla «przyszłości» nie zawaha się złożyć na Wogezach i na dnie morskiem całe ich tysiące.

Zatarg serbsko - austriacki trwa w dalszym ciągu, choć, spostrzegłszy się po niewczasie, że przeciągnęła strunę, czyni Serbja jedno ustępstwo po drugim. Zrzekła się już unji celnej z Bułgarją, zagrażającej interesom handlowym austro - węgierskim,

zgadza się pobrać dawne cło od ludności, zgromadzonej na jej granicy w Zemlinie, ale żąda za to, by pozwolono jej wprowadzić do Austro-Węgier bydło wszelakie, zwłaszcza ryżące i kwiejące nad serbskim brzegiem Danaju. Ale ministerstwo austro-węgierskie przecząco kręci głowę, i znikąd nie widać ratunku. Nawet poseł niemiecki, który próbował jakąś nawiązać intrygę, opuścił dziś Belgrad z rozkazu ks. Bülowa, a zresztą nikt znać nie chce nieszczęśliwego królestwa, splamionego mordem barbarzyńskim, a bardziej jeszcze bezkarnością jego sprawców. Król Petar głowy za granicę wychylić nie może i pozostaje mu tylko, razem z otaczającymi go królóbcjami, rachować na własne siły. W kraju zresztą, któremu panuje, traci popularność coraz bardziej. Drogo okupił skrwawioną koronę.

W Japonji nastąpiło przesilenie gabinetowe. Na czele nowego gabinetu stanął margrabia Sajonji Kinoszi, który piastował już wielokrotnie teki ministerjalne, zwłaszcza w gabinetach mgr. Ito. Tekę spraw zagranicznych objął wydawca «Nisi-Nisi-Szimbun» p. Kato Takaoki, sprawy zaś wewnętrzne inny dziennikarz, p. Hara-kei, który zresztą był już parokrotnie ministrem. Zmiana nastąpiła bez wstrząszeń i bez hałasu, bo Japończycy okazują niezwykłą dojrzałość polityczną. Pokój, zawarty w Portsmouth, wywołał w pierwszej chwili oburzenie i manifestacje, ale wkrótce ogół zdał sobie sprawę z doniosłości i korzystności traktatu. Dziś prasa japońska podnosi z uznaniem zasługi br. Komury, któremu wypadło działać w niestęchaniu trudnych okolicznościach. Francja i Niemcy, choć zewnętrzną zachowywały neutralność, czyniły wszystko, co było w ich mocy, by poprzeć Rosję i zapowiadały, że dadzą jej pomoc finansową, a przyjaciele Japonji wywierali na nią nacisk, by zniwolić ją do ofiar na rzecz pokoju. W tych warunkach to, co uczynił br. Komura, wystarcza, by zapewnić mu wdzięczność ojczyzny.

J. Mzura.

### Projekt reformy wyborczej w Austrii.

Do Izby poselskiej wchodzić ma 455 członków, a z tej liczby poszczególne kraje wysyła:

Kraj	Liczba mandatów
Czechy	118
Dalmacja	11
Galicja	88
Austria niższa	55
Austria wyższa	20
Salzburg	6
Styryja	28
Karyntja	10
Krzesna	11
Bukowina	11
Morawy	44
Szląsk	13
Tyrol	21
Przedarlunja	4
Istryja	5
Gorycja i Gradyska	5
Triest z okrogami	5

Rozdział mandatów według narodowości oblicza projekt rządowy tak:

Narodowość	dotychczas	w przyszłości	róznica
Niemcy	205	205	—
Czesi	87	99	+ 12
Polacy	72	64	- 8
Rusini	10	21	+ 11
Słowacy	15	23	+ 8
Chorwaci	12	12	—
Włosi	19	16	- 3
Rumuni	5	4	- 1
<b>Razem</b>	<b>436</b>	<b>455</b>	

W Galicji okręgowi miejskich tworzy projekt rządowy 18. — Lwów wysyłać ma 4 posłów, Kraków 3, reszta miast po jednym. Z ogólnej liczby mieszkańców miast 630 tys., religiję katolicką wyznaje 50,54 proc., greckokatolicką (unicką) 18,33 proc., żydowską 34,91 proc. Analfabetów liczą dopuszczono do wyborów miasta ogółem 203 tys. We Lwowie, na 150 tys. mieszcz. katolików 52 proc., unitów 17,75 proc., żydów 28 proc., analfabetów 26 proc. W Krakowie na 85 tys. mieszkańców katolików 69 proc., unitów 0,6 proc., żydów 29 proc., analfabetów 20 proc.

Okręgi miejskie, z liczbą 6,623 tys., wybierają w 35 okręgach 70 posłów. Z 35 okręgów czysto-polskich 1. I z ludnością mieszaną 19. W niektórych z nich, jak Tarnopol-Zbaraz, Trembowla-Czortków, Podwoleczyska-Ilusiatyn, Lwów-Zółkiew, ilość katolików sięga i nawet przekracza 80 proc. Ogółem zaś w 19 okręgach mieszanych liczą 67,9 proc. unitów, 20,7 proc. katolików, 10,6 proc. żydów.

— Donoszą nam z Rzymu, że obecny minister-rezydent rosyjski przy Watykanie, p. Naryszkin, opuszcza swoje stanowisko, a na jego miejsce przychodzi p. Al. Sazonow, obecny radca ambasady rosyjskiej w Londynie. P. Sazonow znany jest w Rzymie, gdzie był sekretarzem poselstwa rosyjskiego przy Watykanie, za urzędowania byłych posłów: pp. Ozarykowa i Gubastowa.

## DZIAŁ LITERACKI.

### POGADANKA.

Przypomniano nam Heinego. Stało się to z powodu pięćdziesiątej rocznicy jego śmierci. Panowie Wł. Rabski i Stan. Kozłowski, w pięknych, szczerym zapalem tętniących przemówieniach, wyprowadzili raz jeszcze przed oczy tłumy tego śmiejącego się męczennika, piewę wolności, apostoła negacji. Czy w wielu umysłach zbudzili echo? Zapewne w niewielu.

Powiedzą nam: „czas Heinego przeszedł...“ Nieprawda! Nigdy nie przechodził czas wielkich poetów, czas rzeczy pięknych i dobrych. Heine przestałby być żywym i żywotnym wówczas dopiero, gdyby z powierzchni ziemi zniknęła miłość, gdyby zerwano wszystkie pęta, ludzkość krepującą, gdyby rozum odniósł tryumf ostateczny nad głupotą, a szlachetność nad podłością. Do tego wszystkiego bardzo jeszcze daleko.

Niesmiertelność Heinego (względna, jak wszystko ziemskie) tem jest jeszcze umocniona, że zdobył rzadki przywilej mianowania swem nazwiskiem całej, odrębnej, filozoficzno-artystycznej metody sążnienia. Mówimy „heinizm“, tak samo, jak platonizm, epikureizm, albo danteizm, szekspiryzm.

Kwiaty precudnych lirok „Księgi pieśni“, „Romanzera“ wzywają dziś ten sam silny, odurzający zapach, co za życia poety. Odczuwa ten zapach każdy, kto ma zmysły w porządku. Ale nowe szkółki poetyckie, wachające oczami, patrzące uszami i smakujące nosem, czuć go nie mogą. Ztąd Heine jest przez nie lekceważony.

P. Przybyszewski, nie celujący zwykle małomównością, załatwił się kiedyś ze śpiewakiem „Atta-Trolla“ krótko. „Blazen na Parnasie“ — wyrzekł o nim, i koniec. Łatwo wymierzać ciosy temu, kto leży w grobie. Czy jednak nie przyszło p. Przybyszewskiemu na myśl: coby też Heine powiedział — o nim?

Nie mamy prawie zupełnie dobrych przekładów Heinego. Wynika to najpierw ztąd,

że, jak słusznie zauważył Rabski, wiersze tego poety są wogóle nieprzekładalne; powtóre, że brali się u nas do tej roboty przeważnie ludzie, których nie łączyło z Heinem najsłabsze pokrewieństwo duchowe. Stojące najwyżej pod względem wersyfikacyjnym, tłumaczenia Konopnickiej są ładnymi wierszami... Konopnickiej. Heinego w nich bardzo mało. Nie mogło być inaczej, gdy się zważy, jaka przepaść oddziela patetyczną, zawsze na koturny wspinającą się poetkę od śpiewaka, gotowego poświstywać nawet na Olimpie — i może najbardziej właśnie na Olimpie...

Znam jednak mistrzowski przekład prozy Heinego. Zawdzięczamy go Cezaremu Jellencio. O! tema nikt nie zarzuci, że swego poety nie rozumie. Jellenta wydobyl na jaw dwie właściwości oryginału, zatracane zwykle w gładkich stylistycznie tłumaczeniach: przedziwne zonglerstwo językowe, naśladowane dziś u nas przez niektórych „młodych“ (Lemański, Nowaczyński), oraz jadowitość. Bo Heine bywał jadowity. Nie gryził bynajmniej „sercem“, uważając, że to organ zbyt szlachetny, aby posługiwać się nim w walce z durniami.

Dziś jednak, jako duch, „błady Henryk“ musi być samą słodyczą. W każdą noc księżycową, na skalnych brzegach morza Północnego igra pewnie z „niksami“ i pozwala im się na śmierć zaciulowywać. A potem, wyszedłszy ze swej wodnej, kryształowej mogiły, śpiewa im pieśni tak cudne, że przy nich melocje syren wydają się operetkowymi kupletami...

Dość jednak o *cudnym* poecie (jak dziwnie brzmi ten określenie w zastosowaniu do poezji i poetów!) — zajmijmy się choć cokolwiek swoimi.

Właśnie jeden z tych ostatnich, będący zarazem utalentowanym feljtonistą, p. Zdzisław Dębicki, przypomniał konieczność wydania „Biblioteki poetów polskich“, która, w szeregu tomów czy tomików, przypomniała narodowi całe bogactwo i całą wielostronność naszego Parnasu.

Posiadamy niezłą pamięć historyczną, brak nam natomiast prawie zupełnie pamięci literackiej. O pisarzach swych pamiętamy (o tyle, o ile) dopóki żyją i sami nam się przypominają; z chwilą, gdy śmierć lub zmiana mody usuną nam ich z przed oczu, myśleć o nich przestajemy.

Tu ma źródło fakt osobliwy, że najczęściej każde pokolenie zna i czyta tylko tych poetów i wogóle pisarzy, którzy z niem razem na świat przyszli. Jest to rozpaczliwe zacieśnianie horyzontu myślowego, własnowolne nbożenie — siebie samych.

P. Dębicki przytacza nazwiska poetów — nie pierwszorzędných, co prawda — którzy wczoraj jeszcze żyli, pisali, a dziś ogół nie o nich nie wie...

Bardzo to smutne i dla poetów, i dla narodu.

Więc, zdaniem p. D., trzeba jaknajrychlej rozpocząć wydawnictwo, któreby objęło całokształt poezji polskiej. Każdemu wydatniejszemu poecie byłby w niem przeznaczony tom oddzielny, lub tomów takich kilka. Przedsięwzięcie mogłoby się nawet nie opłacić finansowo, ale to nie powinno zrażać wydawców-obywateli, wyżej nad zyski stawiających dobro narodu i świetność jego literatury.

Niewątpliwie, wszystko za tą myślą przemawia. A jednak nie wcieli się ona za-

pewne — właśnie dla braku owych wydawców-obywateli, wyżej nad zyski stawiających i t. d. i t. d.

Według mnie zresztą, obyc-by się tu można bez „mecenatów“. Zwykły wydawca-kupiec, byle zdolny, inteligentny, obrotny i odpowiednio wielkim kapitałem rozporządzający, mógłby bez obawy do takiego przedsięwzięcia przystąpić. Zasłużyłby się społeczeństwu, literaturze — i zamknąłby ostateczny rachunek *plusami*.

Jeśli przed kilku laty pewien wydawca mniejszego kalibru taką „Bibliotekę“ drukować zaczął, a po pierwszym tomiku zamknął — dowodzi tylko, że mu brakło potrzebnych sił i zdolności.

Nie tracę wiary, że z czasem i ta dobra myśl zostanie przez kogoś podjęta i wykonana. Opioram swą wiarę na fakcie, że i inne potrzeby publicznie, przez długie lata niezaspokojone, doczekały się w końcu swej kolei. Na przykład: techniczne i artystyczne podniesienie warszawskiego drukarstwa, warszawskiej litografii, oraz innych sztuk odtwórczych i pomocniczych.

Zajmuje się obecnie tem wszystkim nowe pismo tygodniowe, w Warszawie wydawane, p. t. „Grafika“. Redaktorem i wydawcą jest p. K. Kulakowski, inżynier. Z wydanych dotąd numerów widać, że kierownik pisma posiada dokładną znajomość oraz umiłowanie przedmiotu, odczuwa się też energję.

„Grafika“ oddać może wielkie usługi przemysłowi drukarskiemu, oraz sztuce zdobniczej wogóle. Dziś nazywa siebie na ogół „tygodnikiem ekonomiczno-zawodowym dla drukarzy, litografów, introligatorów, oraz handlowców materiałów piśmiennych i rysunkowych“ — z czasem jednak rozszerzy niewątpliwie zakres działalności. Potrzeby są wielkie, organów zaspakajających je brak zupełnie — wszystko więc, co się z przemysłem artystycznym łączy, będzie cisnęło się pod skrzydła „Grafiki“.

Każdy z szczęściu wydanych dotąd numerów pisma ujawnia ciągle doskonalenie się w zewnętrzności, treści i układzie. Wogóle „Grafika“ jest i chce być prowadzona w ten sposób, żeby stała się zajmującą zarówno dla zawodowca, jak dla wszystkich inteligentnych i smakiem artystycznym obdarzonych ludzi, którzy pragnęliby na każdym kroku kejarzyć życie ze sztuką.

Szczególną uwagę zwróciło nowe pismo na litografię. Wróży to epokę odrodzenia tej pięknej sztuce odtwórczej, która miała u nas chwile świetności, od dłuższego zaś czasu znajduje się w zupełnym upadku. Troszczy się też „Grafika“ o introligatorstwo nasze, ujawniające dotąd ruch raczej wsteczny, niż postępowy. Wreszcie chemigrafja, autotypja, druk trójbarwny i wszystko, co do tej dziedziny należy, uwzględniane są w nowym piśmie szeroko, w sposób zarazem sprawozdawczy i pouczający.

„Grafika“ zajęła posterunek ważny i użyteczny. Powinna się na nim utrzymać.

Wiktor Gomulicki.

### Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk).

W r. b. przypada 25-letni jubileusz Konrada Prószyńskiego, jednego z najzasłużniejszych działaczy na niwie oświaty ludowej. Urodzony w r. 1851 w Mińsku, w r. 1883 wędruje z ojcem na Syberję, ztąd po kilku latach tęsknoty za krajem wraca i już jako



student uniwersytetu, zaczyna pracować nad oświatą ludu. Słynne jest jego abecadło, namalowane na białej ścianie chałupy chłopskiej. Po ukończeniu uniwersytetu, zakłada w r. 1881 istniejącą dotychczas „Gaz. Świąteczną”. Szczególniej zaś zasłużył się wydawnictwem mnóstwa książek dla ludu, jak „Elementarz”, uznany za najlepszy w świecie przez zjazd pedagogiczny w Londynie, „Obrazowa nauka” i wiele innych. Setki tysięcy egzemplarzy jego prac, jak naprz. „Elementarza” 850 tys., rozeszło się po całej ziemi polskiej, szerząc oświatę, stając się rzeczywistymi promykami, rozjaśniającymi ciemność ludu.

— Akademia umiejętności w Krakowie przystąpiła do wydawnictwa «Encyklopedji Polskiej», która ma objąć wszystko, co nauka wie o Polsce. Komitet «Encyklopedji» ukonstytuował się pod przewodnictwem prof. M. Bobrzyńskiego. W szeregu innych wydawnictw, pod kierownictwem prof. Stornubacha, mają ukazać się traktaty teologiczne greckich Ojców Kościoła z IV w., w małej tylko części dotąd wydane; wreszcie Akademia przyjęła udział w pracach «Biura centralnego katalogu międzynarodowego w Londynie». Oprócz 10 tys. koron, ofiarowanych przez A. hr. Cieszkowskiego, Akademii otrzymała 100 tys. koron od hr. Folksa Sobańskiego na cele wydawnicze i 1,624 tys. koron od s. p. W. Osłuskiego na utworzenie 5 stypendjów dla polek, kształcących się na profesorów wyższych zakładów naukowych z polskim językiem wykładowym. Wreszcie z inicjatywy p. Osłuskiego zawiazano się «Tow. popierania wydawnictw Akademii».

— Zeszyt I nowozakończonemu w Warszawie «Przeglądu Historycznego» zawiera szereg rozpraw cennych, jak: Ciuplowicza «Historja i socjologia», Brücknera «Św. Stanisław, biskup krakowski w świetle historjografji nowożytnej», Wł. Smoleńskiego «Udział szlachty mazowieckiej w elekcjach królów», K. Łanulskiego «Ks. Turakówna i konfederaci barscy» i inne.

— P. W. Michalowski przetłumaczył z greckiego i wydał «Apokalypsis Jana Teologa», opatrzywszy je uwagami, okroślającymi bliżej, według tłumacza, myśli przewodnie księgi, oraz cel moralnego podniesienia człowieka.

— W teatrze Wielkim w Warszawie d. 1 marca r. b. po raz pierwszy wystawiono z większym powodzeniem operę «Marja» Rom. Statkowskiego, osnutą na tle poematu Malczewskiego.

— Wyszedł w języku rosyjskim S. An—skiego t. I «Opowiadań», na tle życia ludności żydowskiej.

— Wyszło w tłumaczeniu p. J. Modzelewskiego studjum Irvinga Hancocka p. t.: «Dzi-

taus», czyli «chowanie kości», wykładające metody wychowania fizycznego w Japonji.

SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Smigusa”, „Kurjera Świątecznego”, „Kofcowa” i pism rosyjskich).

— Jeśli pani nie wysłucha mnie, zastrzeżę się!

— Tylko proszę uważać, by w kogo innego nie trafić, bo to teraz w modzie.

**Oświadczyzny współczesne.** — Pani! Zostań narzeczoną moją żoną, póki jeszcze jestem na wolnej stopie!

**Na giełdzie.** — Panie Samuelu, powiedz mi pan, jaka akcja ma w dzisiejszych czasach najlepszy kurs?

— Re-akcja, panie pryncypale.

NEKROLOGJA.

†  
s. p.

**Leon Starczewski,**

obywatel ziemski gubernii wołyńskiej, b. marszałek szlachty pow. włodzimierskiego, zamieszkał w Bogu d. 10 (28) stycznia 1906 r. w Krakowie, przeżywszy lat 86. (7725)

†  
s. p.

**Walerja z Kołyszaków Duraszewiczowa.**

d. 30 stycznia 1906 r. zmarła s. p. Walerja z Kołyszaków Duraszewiczowa. Była to matrona wielkiego serca, oddanych zasad, wzniosłego umysłu. Dom jej był ogniskiem tradycji i wyszyskiego — co pięknie i szlachetnie. To też tak czerzy została po sobie. Garść i pamięć dla niekazitelnego żywota. (7720)

†  
s. p.

**AUGUST BEKIERSKI,**

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami, zasnął w Bogu d. 14 lutego 1906 r., przeżywszy 42 lata, o czym pogrzebieni w głębokim smutku żona, matka, sy-

nowie, brat i rodzina zawładniają krowych, przyjaciół i znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bouffan Marja z Jakubow—skich, wdowa po obyw. ziemskim; lat 70. Ciesłowski Władysław, urzęd. Tow. Kred. Ziemi. l. 62. Jacyno Antoni, b. urzędnik. Pomianowski Władysław, podpr. warszaw. Izby sądowej, l. 60. Sienkowski Władysław, tow. sztuki drukarskiej, l. 76. Szlippe Jan, lekarz wojskowy, l. 66. Walligórski - Odrowąż Stanisław, lat 46. Zamian Wawrzyniec, obyw. m. Warszawy, l. 81. Na prowincji: Grabiański Jan, urzęd. kolei warsz-wied., l. 60 — w Grodzisku, de Mathedi Stanisław, współpr. ksiąg. J. Zawadzkiego — w Wilnie. Rawicz-Jeziorowski, urzęd. kolei nadwiśl. — w Ostrołęce. Stromfeld Bolesław, plenipotent dóbr Czarnożyty w Wielu—skim — tamże. Traciński Seweryn, obywatel, l. 51 — w Włocławku. Zagranicą: Krasicka Anna hr. — w Kairze, pochowana w Bahirem.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 22 lutego (7 marca). Na giełdzie notowano: renta państwowa 78 1/4, pożyczka wewnętrzna 6 proc. 1905 r. — 95, pożyczki przemyslowe: I — 200, II — 207, III — 207. Wartości banków ziemskich: Bity zastawna wileńskie 77 1/2, kijowskie 70, akcje wileńskie 280, Państw. przemyslowe: akcje bakajskie 530, kaspijskie 500, Mantasowa 167, Nobla (udziały) 8,500, brłańskie 174, Hartmana 329, kolomeńskie 418, malcowskie 412, pułkowskie 98, kormowskie 185, sFenika 260, rusko-bahyjskie 827.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 25,75 rb. za 10 f. szl., na Berlin 46,75 za 100 marek, na Paryż 38,6 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 8.

**Manifest Najwyższy.**  
**Artykuł wstępny:** Konstytucja, przez J. K. **Odwołanie «Kremla»:** W hańbie, powieła P. Ebo—rytina, przełożyła z rosyjskiego St. P. (Dokolenie).  
**Artykuły bieżące:** Rosjan, p. St. P. Z moich wędrówek po świecie, p. *Wassermann*. Zwłazek 17 pa—dalerika, p. W. C. O nas, p. *Stechow*. Reformy wy—borcze w Austrii, p. A. J.  
**Pamiętniki.**  
**Notatki.**  
**Królestwo Polskie:** Z Warszawy, p. *Alina*.  
**Kurjer niemiecki:** Skruszenie włościan. Praso—pracyburcze. Działalność państwowa.  
**Dokumenty.**  
**Litwa i Ruś:** Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. *Fliś*. Ze Zmudzi, p. C. K. i t. d.  
**Kartki ulotne,** p. H. *Orkisz*.  
**Kolonje polskie w Rosji:** Z Tweru, p. Nar—widu.  
**Zagranicą:** Przegląd polityczny, p. J. *Kury*. Pro—jekt reformy wyborczej w Austrii.  
**Dział literacki:** Pogadanka, p. *Wiktor Gomelle* *kinga*. Satyra polityczna.  
**Nekrologja.** Kronika giełdowa. Ogłosze—nia.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

**Hematogen DRA HOMMELA.**

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfkaty.

**Dziecinne rzeczy**  
podług najnowszych fasonów za—  
granicznych.

**Ubrania,  
Paltoty,  
Kapturki itp.**

Na każdy sezon.

**M-ME MATILDE.**

Petersburg, Newski pr.  
Pasaz, № 20. (7731)

**Kartofle nasienne**

poleca specjalna produkcja dom. Cato—wanie w wyborowym gatunku i w kil—  
kudziesięciu odmianach. Inspektowa, jadalne i wysokoprocentowe gorzela—  
cze. Ceny znacznie obniżone. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres telegra—  
ficzny: K. DREWETZ ISYN, Cato—  
wanie, p. Otwock. (7726)

**Ogrodnik** w średnim wieku, żonaty, poszuk. po—  
sady od 1 kwietnia w Cesarstwie lub w Królestwie. Praktykant ogrodów warszawskich i większych prowincjonalnych. Adres: poczt. st. Iskorość, gubern. Wołyń—  
skiej, m. Usomiera, W. D. (7710)

**Eleganckie koszule**  
DO FRAKA I SURDUTA  
gotowe i na obstaunek.  
— GENE PRZYSTĘPNE. —  
**JOCKEY - KLUB,**  
Petersburg, Newski pr. 40.  
Świeży asortyment krawatów.  
(7729)

Do sprzedania bardzo tanio  
**b. Królewska Willa**  
w zatoce Neapolitańskiej.  
30 pokoiów umeblowanych wspaniale,  
park, ogród, tramwaj, kilka budynków.  
Wiadomość: Petersburg, Newski  
prosp. 14, m. 7. E. I. (7716)

**Administracja majątku.**  
Długoletni dzierżawca dóbr w Poznań—  
skiem, doświadczony kierownik postę—  
powej intensywniej gospodarki rolnej,  
obejmie zarząd majątku ziemskiego  
w Królestwie, na Litwie lub Ruś. Po—  
świadczanie kwalifikacyj fachowych i  
osobistych udzielone będzie przez wy—  
bitne osoby z W. Ks. Poznańskiego.  
Oferty nadsyłać należy: Zakopane (Ga—  
licja), do zarządu pensjonatu Jordanów—  
ka, pod liter. A. P. (7708)

**UCZENNICA** prof. konser—  
watorjum Toł—  
stowa, daje lekcje muzyki, oraz korepe—  
tycji z kursu gimnazjalnego. Oferty.  
Petersburg, Sergijewska ulica, № 31,  
m. 14. Koszowska.

Katechizy J. Piszera, Warszawa, Nowy Świat M. 9, zaleca dzieła pedagogiczne Henningera do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. 1:

- Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 3, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,60.
- Rusko-niemiecki po kop. 5, 12, 24, 47 i 2,20.
- Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
- Wypisy Francuzkie kop. 80.
- Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
- Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)

Nakład autora: Żłota 6, Warszawa.

Petersb., Newski 26. Telefon 220-21.  
**Lecznica chorób zębów.**  
**E. S. WONGI.**  
 Założona w r. 1888.  
 Doktorzy i dentysty.  
 Planowanie porcelany i złota. Zęby sztuczne. Opłata według taksy.  
 (7741)

Zakład zegarmistrzowski

**NIECHIELSKI**

**JAGODZIŃSKI,**

Kijów, Kreszczatik 31.

Zegarki kieszonkowe najcenniejszych fabryk. Zegary ściągane, biurkowe, kominkowe, podróżne. Repetery, Chronografy, Budziki. (881)

Nowości biżuteryjne.

**WIELKI WYBÓR.**

Ceny realne.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska.



SKŁAD BIELIZNY

**DZON LORENZ**

specjalność: męska i damska bielizna, wyroby półkoszulinowe i trykotaż.

Petersb., ul. Grochowa 17-56.

Obok Krzywego mostu. (7747)

**SUPERFOSFAT**

mineralny sprzedaje reprezentacja

Tow. Łowickiego

**PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i NAWOZÓW SZTUCZNYCH.**

DOM HANDLOWY

**Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński**

w Kijowie, Puszkina 11.

Tańsze: Salitra chilijska, tomasówka, katali i inne nawozy sztuczne. (7615)

**KARMELKI**

• siód pierśniowych, od kaszlu i zalegnięcia

**„KETTI BOSS“**

B. A. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCZEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełko 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaw wszędzie w Rosji. (7517)

UNWIRTSCHAFTLICHE PROWIZORA  
**H. F. JURGENSA**  
**BOROTYMILOWE MYDŁO**  
 PRZECIWIKO POCENIU SIĘ, OPALENIZNIE, PIEGOM, WĘGROM, PRYSZCZOM, ŻYJĄCYM PLAMOM.  
**PACHNĄCE MYDŁO TOALETOWE NAJWYŻSZEGO GATUNKU**  
 W SZKŁACH 50 K. 1/2 I 30 K.  
 (7724)

**ALFRED GRODZKI**  
**WARSZAWA.**

**KONICZINY**

**CZERWONA, BIAŁA i SZWEDZKA,**

oczyszczone na specjalnych maszynach

**I WOLNE OD KANIANKI.**

**NASIONA**

Pastewne, traw.

Leśne i okopowe.

w wyborowych gatunkach.

CENNIKI NA ZĄDANIE.

CENNIKI NA ZĄDANIE.

Fabryka Tow. Akcyjnego

**„PUSTELNIK“**

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczony na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kombinową, radiową, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwykłą, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kanton fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim «Ulanicki i Sokotowski». Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

**PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE**

D-ra LENGIELA

w WIEDNIU.

Nadaje białość, zmiękcza i oczyszcza skórę twarzy i rąk.

• Skóra nabiera świeżości. •

Zaleca się, jako

**DOSKONAŁE MYDŁO TOALETOWE.**

Prawdziwe powinno być z podpisem „Wassili Aurich“ w Petersburgu, jedyne go agenta na Rosję. Skład główny: Petersburskie Techno-Chemische Laboratorium w Petersburgu, ul. Ligowska 123. (7587)



1852 r.



1893 r.



1896 r.

**Tow. A. I. ABRIKOSOWA SYNÓW,**

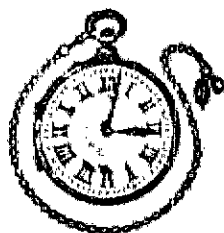
Newski prosp 40, 42. Telefon 6-52.

Na czas postu: cukierki postne, cukier postny, torty migdałowe, orzechowe i inne, przygotowane we własnej pracowni w Petersburgu. (7730)

**WIELKI WYBÓR.** Przyjmowanie obstalunków.

**OSTATNIA NOWOŚĆ!**

Z prawdziwego afrykańskiego złota, niezluczone.



Nowowynalazone kieszonkowe zegarki lub damskie zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota, niezmieszane z innymi różniąc się od kieszonkowych złotych nawet specjalnie nie mogą rozróżnić; kryte z 3 masi

siw kopertami, nakręcone uszkami, o 15 kamieniach; poręczanie za trwałość metalu i dokładny chód na 6 lat. Zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota nagrodzone zostały za wysokie salety i trwałość medalami i dowodami uznania. Cena męskiego lub damskiego przez krótki czas zamiast 28 rb. tylko 7 rb. 50 k., 2 sztuki—14 rb. 50 k., 3 sztuki—21 rb. Wysyłam zegarki wyregulowane do minuty po otrzymaniu obstalunku za zaliczeniem bez zadatku.

• N. S. Bezpłatnie dodaje się do zegarka piękna dewiszka z brelokiem «BENOKLE» z widokami lub kompasem z takiego samego metalu, oraz zamieszowy woreczek dla ochrony zegarka.

Adresować należy: Warszawa, ul. Kupiecka № 8-14. K. KALISKI. **KORZYSTAJCIE z rzadkiej OKAZJI!** (7719)

**SADZONKI** sojny jednorocznej 1,000 a 30 k. Zarząd szkółek leśno-handlowych: Myszaków, gub. Piotrkowska. Przyjmuje urządzenia i oszacowania lasów, zakładanie kultur, szkółek leśnych i plantacji wiktliny. (7722)

**Najlepsza pastewna roślinna BULWA**

Dla rozpowszechnienia tej rośliny, mogącej stać się bezwarunkowo dobrodziejstwem rolnictwa, a szczególnie ziemniaczystych, wysyłam na żądanie darmo broszurę o niej. Adres: Wilno; Zakret. Wacław Kozłowski. (7722)



# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 grudnia 1905 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	372,062 43	742,024 12	1,114,706 58
II. Rachunki bieżące: 1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . . . .	175,542 47	88,940 96	264,483 43
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	—	—	—
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami . . . . .	9,080,128 92	8,794,102 72	17,854,291 64
IV. Skup sół weksli, mających zabezpieczenie: 1) w termin. zobow. handl. . . . .	998,772 —	—	998,772 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . . . .	—	—	—
V. Weksle do inkasa . . . . .	1,176,646 43	788,031 51	1,964,677 94
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	10,157 06	24,060 03	43,517 08
VII. Termin. pożyczki na zastaw: 1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	51,160 —	52,012 —	410,632 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	70,305 —	80,011 —	
3) udziałów i akcji . . . . .	109,583 —	47,511 —	
VIII. Beztymczasowe (om. call) pożyczki na zastaw: 1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,868,030 73	303,261 10	10,017,882 92
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	8,595,000 —	770,070 91	
3) udziałów i akcji . . . . .	1,018,000 —	1,487,929 18	
IX. Papier. publicz. własne: 1) państw. i przez Rząd poręcz. . . . .	750,346 89	204,338 17	2,031,337 57
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	400,857 88	547,241 05	
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp. . . . .	17,823 41	14,728 20	
X. Papier. publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego: 1) państw. i przez Rząd poręcz. . . . .	2,177,764 55	—	7,549,519 57
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	8,972,065 02	—	
XI. Trały i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny . . . . .	77,699 59	71,885 99	149,685 58
XII. Korespondencje: 1) pozostałości na «le» rachunkach (diorow) A) należności zabezpieczone: a) papier. publ. przez Rząd poręcz. . . . .	188,654 13	312,247 54	35,678,702 83
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,704,423 85	3,431,412 93	
c) towarami . . . . .	262,889 65	229,860 21	
d) termin. zobow. handl. . . . .	12,072,873 82	5,063,903 96	
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zmiennocennych . . . . .	3,912,443 60	1,780,233 99	
C) kredyty in blanco . . . . .	1,434,271 78	3,156,697 02	
2) pozostałości na rachunkach Banku (monetro) A) sumy do dyspoz. Banku: a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	582,472 77	571,009 71	
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	263,280 51	691,927 86	
B) weksle do inkasa, u koresp. . . . .	15,355,926 91	—	
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	58,149 94	65,626 42	
XIV. Weksle protestowane . . . . .	310,971 01	381,982 06	
XV. Wydatki bieżące . . . . .	14,668 79	11,242 81	
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	255,387 77	206,378 32	
XVII. Nieruchomości . . . . .	674,573 54	2,907,851 45	
XVIII. Rachunki przechodnie . . . . .	63,710,994 91	32,308,173 24	

## STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy . . . . .	12,000,000 —	—	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy . . . . .	5,849,559 07	—	5,849,559 07
III. Wkłady: 1) na rachunek przekazowy: a) za okazaniem . . . . .	3,549,535 08	2,366,157 41	17,948,766 92
b) za 5-dniowym wypowiedz. . . . .	3,897,685 41	58,889 40	
2) beztymczasowe: 3) terminowe . . . . .	2,253,007 13	101,850 —	
IV. Weksle redyskontowane w Banku Państwa . . . . .	4,072,739 59	1,649,102 81	3,262,356 68
V. Zastaw papier. publicznych . . . . .	1,771,021 67	1,491,388 01	
VI. Korespondencje: 1) poz. na «le» rach. (diorow) a) sumy do dysp. koresp. . . . .	990,000 —	148,000 —	1,138,000 —
b) weksle do inkasow. . . . .	20,719,513 57	5,876,841 99	
2) pozostał. na rachun. Banku (monetro) sumy należne od Banku . . . . .	903,849 18	680,417 04	33,965,509 76
VII. Rachunek z oddz. Banku . . . . .	3,155,117 —	2,830,170 98	
VIII. Dywidenda od akcji niepodniesiona . . . . .	—	14,417,731 50	14,417,731 50
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów . . . . .	7,256 50	—	7,256 50
X. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów . . . . .	387,900 —	198,674 39	586,474 39
XI. Procenty i kom. . . . .	947,574 77	1,137,478 22	2,085,047 99
XII. Rachunki przechodnie . . . . .	1,206,135 94	1,352,328 40	4,758,465 34
(7100)	63,710,994 91	32,308,173 24	96,019,168 15

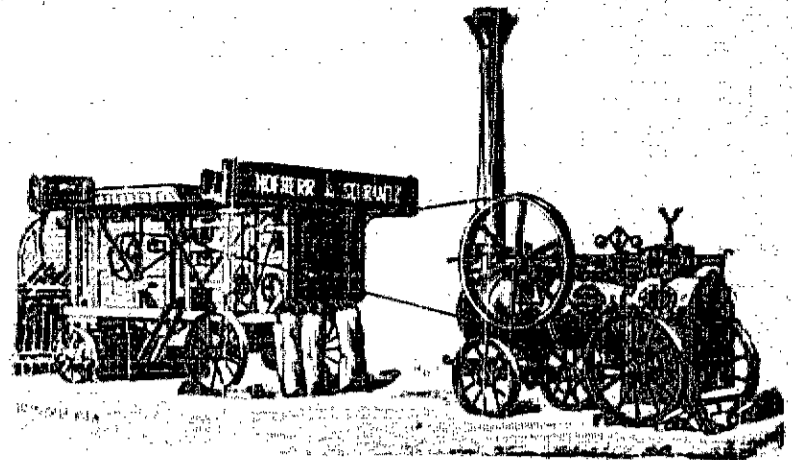
Dom Przemysłowo-Handlowy

## MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embus»—Kijów.

REPREZENTACJE:

Generalne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Donem. Burwies, Blacha dachowa, Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne. Sosnowieckie T-wo kopalni i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7097)



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

## HOFHERRA i SCHIRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

OCZEKULIA. — No, a jakie tam pani przyjaciółka, zamężna?  
— Dotychczas oie, wfaśnie jeszcze oczekujemy.  
— A na co właściciel?  
— Na męża.

## L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wytwórca, przedstawicielstwo i Skład maszyn śniwanych

## MAC' CORMICK'A.

Szpagał maniński oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaz wszelkich narzędzi rolniczych. (7681)

## Leichner's Fettpulver

TRUSTY PUDER LEICHERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do mywania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szmalca teatralna. Trusty puder i róż. Olejki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

L. LEICHER w Berlinie  
dostawca belgijskich teatrow rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburskie Techno-Chemiczne Laboratorium, Petersburg, ul. Ligowska № 122. (7586)

Najlepszy przyjaciel żołądka

## WINO ST. RAFAEL



Toniczne, wzmacniające, pomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonale w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likiera. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

## POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bujwarska № 9. Telefon № 307.

Polecane na sezon wiosenny:

Nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania

## Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (7647)

WSPÓRCZUCIE. ...Przez trzy tygodnie pływały nieszczęśliwe kobiety w łódce po morzu bez nadziei oczekania.  
Elegancka. Biedaczki i zawsze w tym samym stroju?...



## WIANKI własnego wyrobu.

Petersburg, Kazańska 8  
(naprzeciwko sklepu z kartami do gry).  
E. URLAUB.

Firma egzystuje od r. 1860.

Reparacje wykonywane są akuracie, szybko i tanio. (7699)

# PATENTY

na wynalazki  
i MARKI handlowe i fabryczne  
wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniński pros. 8.  
BERLIN: Postdammerstrasse 8. (5745)

## Lecznica dla epileptyków

(I-rn M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul.  
Szeroka № 12.

Przyjmował są na zupełnie utrzy-  
manie wyłącznie chorzy, dotknięci epi-  
lepsią (padaczką) na kurację według  
własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęciu  
chorych przychodzących codziennie, (oprócz  
niedzieli) od g. 4—6 wiecz. (7660)

## Do sprzedania

20 byków holenderskich, w wieku od 10  
do 24 miesięcy, w majątku Stanisły,  
poczt. i kolej. Poniwieńca, gub. Kowień-  
ska, u hr. Keyserlinga. (7719)

TOW. AKCYJNE

**T. KOWALSKI**

**A. TRYLSKI,**

Warszawa, Miodowa 4.

Założyciele: FELIKS SZCZAPKI,  
T. KOWALSKI,  
A. TRYLSKI.

Skład maszyn, narzędzi  
rolniczych i maszyn pa-  
stewnych.

Oddział: Techniczny.  
Miejsce: (7714)

AFORYZM.

Ciepło myśli rozumne  
Głupie słowa oślika;  
O miłość kwiat młody,  
Ze zaślępiła oślika.

A wszak każdy kochanek,  
W swoich usad przedmiocie  
Zawaze więcej zobaczy,  
Niż tam bywa w istocie.

## DO SIEWU WIOSENNEGO

POLECAM

# NASIONA WYBOROWYCH ODMIAN.

### I. WARZYWNE:

1. Buraki cwikłowe «Egiptkie» ciemno-czerw.
2. Fasola «Holenderska perłowa» biała
3. " «Szparagowa szablata» czarna.
4. Groch «Kurlik de Grace» najwzrostniejszy
5. «Kolendra
6. «Koper zwyczajny»
7. Marchew «Nantajska poprawna»
8. Ogórki «Holenderskie półdługie zielone»
9. " «Muroskie»
10. Pietruszka «Cukrowa wczesna»
11. Pieprz «Turecki czerwony długi»
12. «Kozłowa Non plus ultra»
13. «Młocznik olisty biały», siarna biała.
14. «Szczaw Belleville» wielki
15. «Szpinak Gaudrego» wielkolistny.

Pud	Funt	Zet
1400	40	5
400	15	—
—	25	—
—	15	5
—	25	5
—	20	5
—	50	5
—	140	10
—	90	7
—	25	5
—	—	10
—	—	5
—	—	5
—	—	5
—	—	5

### II. PASTEWNE I OKOPOWE:

16. Buraki «Ekendorfskie czerwone»
17. " «Mamuty czerwone»
18. " «Kolektorowe różowe», wyhodowane z oryginalnych nasion hr. Villmorin Andrieux w Paryżu. Najwyższa zawartość cukru i suchej masy
19. Marchew «Biała z zieloną główką» obrzynia
20. «Bulwa», doskonała para dla bydła
21. Ziemiak «Bianc Blanc»
22. " «Bovee, Amerykański wczesny»
23. " «Perkum» holenderski
24. " «Richter Imperator»
25. " «Violetta noire» szatawa
26. Owies szwedzki, wyhodowany z oryginalnych selekcyjnych nasion, sprowadzonych z północnej Szwecji. Wytrzymaty, plenny, ziarno ciężkie.

Kopiejki	Funt	Zet
350	15	—
350	15	—
—	—	—
450	20	—
900	30	—
80	5	—
50	—	—
100	5	—
100	5	—
40	—	—
80	4	—
120	10	—

Zwracam uwagę pp. kupujących, że jako rolnik-hodowca jestem w moż-  
ności odstawić nasiona po cenach niższych niż w handlu. Ceny oznaczone 1000  
sztuk Oratów P.-Z. dr. kol. Opakowanie liczy się po cenie kosztu. Zamó-  
wienie naliczanych nad trzy ruble nie przychodzi się i uprasza się o nadwyżkę  
1/2 ich wartości. Pozytyk nakładają się na koszt i ryzyko odbierającego.  
Listy i zamówienia uprasza się adresować: K.

## K. DUNIN-KOZICKI W ZARUDZIU,

poczta Żywotów, gub. kijowska.

### CENNIK ZARUDZIAŃSKIEJ SZKÓLKI,

posiadającej do sprzedania: drzewa i krzewy parkowe, oraz owocowe w odmia-  
nach wyborowych, jak również fance: szparagów, truskawek i porzeczki,  
wysyłam na życzenie gratis i franco. (7689)

## Słownik biograficzny UCZONYCH ŻYDÓW POLSKICH XVI, XVII I XVIII WIEKU.

Zebrał i opracował  
**Mathias Bersohn.**

Cena rb. 1 k. 20.  
Skład główny w księgarni Gubothnera  
i Wolfa. Do nabycia we wszystkich  
księgarniach. (1898)

## NASIONA

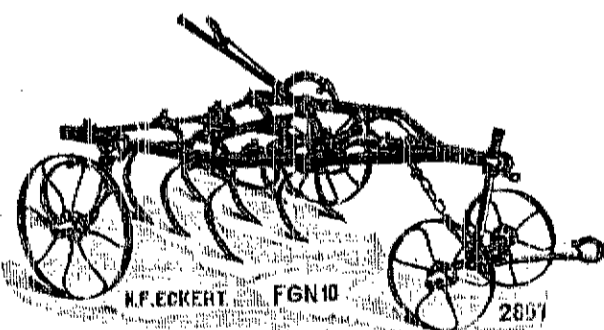
zboż, okopowych, traw i in. dostar-  
cają  
**L. Zdrojewski i K. Grabowski.**  
Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.  
Nawozy sztuczne.  
(7661)

Żądacie  
Kwiatową  
Wodę kolonską  
**Vera-Violetta**  
TOWARZYSTWA  
**«HYGIENA»**  
w Petersburgu.  
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg,  
TECHNO-Chemiczne Labo-  
ratorium, Petersburg, ul. Li-  
gowska 123. (7642)

## Wielkopolanka

z dobrej rodziny szlacheckiej, młoda,  
mówiła po francusku, angielsku, wło-  
sku i niemiecku, wykształcona w piś-  
mie, poszukuje intymnej jako towarzy-  
ska do młodej osoby muzykalnej, naj-  
chętniej na wyjazd zagranicę. Pierwszo-  
rządne referencje. Zgłoszenia uprasza  
się przysłać do Ekspedycji «Dziennika  
Poznańskiego» № 155. (7717)

— Karolku! jak ty wyglądasz?  
— Ach, mamusia... wypadłem w błoto!  
— I do tego w nowym ubraniu?  
— Ba... już nie miałem czasu, żeby  
je odjąć...



## KULTYWATORY SPRĘŻYNOWE „SEP”

trzy- i czterokołowe, stycznej fabryki Eckerta w Berlinie z naj-  
nowszymi ulepszeniami, stawiającymi je wyżej nad wy-  
roby innych konkurencyjnych fabryk, oraz

## oryginalne Amerykańskie Brony sprężynowe „SYRACUSE”

17-zębowa z sprężynami, osadzonemi na belkach poprzecznych i 3-zębowa  
na rurach, z powodu swej konstrukcji i znakomitego materiału uważane  
powszechnie za najlepsze, poleca

## WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa 16.  
Cenniki i opisy na każde żądanie bezpłatnie. (7718)

## SUPERFOSFATY

mineralne i kostne, zawierające 20—22% i 16—18% kwasu fosfo-  
rowego, fabryk:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyckiej,  
Kieleckiej, Rendzińskiej i Odeskiej,

POLECA:

## POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY.

Kijów, Bulwarnaja № 9. Telefon 307.

Opłata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (7646)

SZYBOWIECKIEJ fabryki powozów  
i bryczek kantor i skład w War-  
sawie, Foksal 14, dom własny. Za każde  
7-kop. marek cennik ilustr. (3368)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa,  
Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., ku-  
leccc, wewnętrzne. Pobyt i opatrunki od  
2,50 do 6 rb. dz. Ambulat. od 12 do 1 pop.

## Najlepsze opatentowane SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE

Czeskiej Specjalnej fabryki FR. MELICHARA.

Kółko wysiewne.

Wysiew najdokład-  
niejszy jak na  
placowyznach, jak  
i na polach  
górskich.  
Znakomita, zupełnie  
prosta a nieskom-  
plikowana kon-  
strukcja.  
Zadnej zmiany kółek  
siewnych.  
Aparat siewny od-  
kryty.  
Uszkodzenia ziarna  
absolutnie wyklu-  
czono.  
Natychniastowe o-  
prótnienie skrępnę  
siewnej ze zboża.  
Patentowany kierow-  
nik drążkowy.  
Opisy szczegółowe i  
prospekty na żą-  
danie.  
Liczne świadec-  
twa rolników,  
stawiające Siewni-  
ki Melichara pod  
każdym względem  
znacznie wyżej od  
maszyn konkuren-  
cyjnych, pomiesz-  
czone w cenniku.

Wyłączny reprezentant **K. WASILEWSKI,**  
Warszawa, Miodowa № 16. (7715)

NASI ŻEBRACY. — Litościwa osobo...  
— Zuów, ależ ja wam dałem już coś wczoraj?  
— Tak, wielmożny panie, ale przez to dziś nie jestem bogatszy.